Cena egzemplarza 15 groszy. **Dziś 12 stron.**

PRZEGLĄD POMORSKI

DZIENNIK CHEŁMŻYŃSKI

Pismo demokratyczne i bezpartyjne poświęcone sprawom kulturalno - oświatowym i gospodarczym

PRENUMERATA:

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt z dodatkiem tygodniowym „ST RZECHA RODZINNA" wynosi miesięcznie w ekspedycji 2,10 zł, z odnoszeniem w dom przez listonosza 2,46 zł, kwartalnie 7,38 zł.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie gazety.

Nakładem i drukiem „Drukarni Przemysłowej" (Fr. Miemczyk) w Chełmży.

Redakcja czynna od godziny 11 — 12 i od 16 — 17-tej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KLEMENS KOBIERSKI, Chełmża.

Telefon 72.

OGŁOSZENIA:

10 groszy za milim. 1 łamowy, szerokości 33 mm. Za reklamy na stronie tekstowej szerokości 82 m/m. 50 gr. na II-giej 75 gr. na I-ej 1,— zł.

Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. — Przy dochodzeniach sądowych i konkursach wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty.

Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsca administracja nie odpowiada

Konta bankowe: Miejska Kasa Oszczędności — Bank Ludowy Chełmża

— Miejsce płatności — Chełmża. —

Redakcja Administracja i Ekspedycja: Chełmża, przy Rynku Bednarskim nr. 1., narożnik ul. Hallera

Nr. 75. | **Chełmża, niedziela dnia 31-go marca 1929 r.** | **Rok II.**

W dniu Zmartwychwstania Chrystusa!

Wraca wiosna. Po długim śnie zimowym wraca do życia, w rozgwarze radosnym, w potokach promiennego słońca, w niezmordowanym trudzie twórczym swych mocy. Przyroda zmartwychwstaje, a w ludzi wstępuje słoneczna nadzieja i krzepiąca otucha.

Na taki to radosny okres przypada święto Zmartwychwstania Pańskiego. Święto, w którem rozwesela się cała Polska i zabrzmią rezurekcyjne dzwony: **Wesołego Alleluja!** Ozwie się potężnym głosem i **królewski dzwon Zygmunt** na krakowskim Wawelu, a na zew jego dzwony wszystkich świątyń polskich zabiją **radosną i tryumfalną pieśnią Zmartwychwstania Pańskiego**.

— — — — —

W ciągu tysiącletniej historji naszej, **Polska różne przechodziła koleje** i różne przeżywała okresy: krwawe, radosne i smutne. Przechodziła **niewole i męczeństwo wiekowe, poniżenie, katusze, smutki i zwątpienie.**

Jednak w najcięższych chwilach, przeżywanych przez naród polski, był **jeden radosny dzień w roku, dzień Zmartwychwstania Chrystusa.**

Na odgłos dzwonów kościelnych żywiej biły tego dnia serca nasze, budziła się otucha, nadzieja, a przedewszystkiem **wiara w Zmartwychwstanie Prawdy i Dobra.** W zwycięskiej pieśni **„Wesoły nam dzień dziś nastał"** już zawczasu śpiewaliśmy **przyszły tryumf naszego nad wrogami zwycięstwa.**

I nic dziwnego, że w mrokach niewoli **Wielkanoc w świadomości naszego narodu urosła do rozmiarów najwyższego symbolu.** Idea Zmartwychwstania Chrystusa sprzęgła się mocno z ideą, Mesjanizmu polskiego, znajdując również swój wyraz i w dziełach naszych największych poetów, którzy Polskę widzieli **w postaci Chrystusa odwalającego kamień grobowy.**



Nie zawiedli się. Po latach wzmagania się z najeźdźcą, po Golgocie i drodze krzyżowej, jaśniejąc blaskiem swego majestatu. — **Polska wstała z grobu niewoli i dziś kroczy drogą dziejową ku jasnym promieniom Jutra.** Nic więc dziwnego, że zmartwychwstanie Pańskie pozostanie **wiecznym symbolem zmartwychwstania naszej Ojczyzny.**

— — — — — — — — — —

To radosne święto Zmartwychwstania Chrystusa, opromienione historją dziejów po dziesięciu latach istnienia wolnej Polski **w weselszych warunkach**, niż w pierwszych chwilach naszej niepodległości.

Przedewszystkiem brakło już niepewności jutra, zniknął prawie zupełnie rostrój gospodarczy, zabudowały się ruiny i zgliszcza wojenne, a z każdym rokiem zbliżamy się coraz więcej ku ugruntowaniu siły i potęgi gospodarczej naszego państwa.

Jakkolwiek wewnątrz przeżywamy jeszcze dość ciężki okres gospodarczy, jakkolwiek silne są jeszcze waśnie partyjne i nienawiści polityczne, — na zewnątrz jednak Ojczyzna nasza rośnie coraz więcej w siłę i znaczenie.

Po dziesięciu latach niepodległości jesteśmy już **mocarstwem, z którem Europa liczy się poważnie.** Już trzeci rok zasiadamy w Radzie Ligi Narodów, tym najwyższym areopagu narodów, zdobyliśmy ostatnio szereg sukcesów w polityce zagranicznej, a nasza wybitna działalność pokojowa zyskała nam uznanie całego świata.

— — — — —

Jak po wszystkie inne lata, tak i w tym roku składamy sobie starym zwyczajem życzenia pomyślności. Piękna tradycja staropolska kładzie nam w usta słowa serdeczne dla rodziny, przyjaciół i znajomych.

Ale najgłębiej sięga w duszę naszą, w duszę każdego Polaka jedno życzliwe: szczęścia, wielkości i potęgi dla naszej najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dzieląc się z jajkiem święconem serca nasze ogarnia jakieś specjalne żywiołowe pragnienie, aby ta umiłowana Ojczyzna nasza pokonawszy wszystkie przeszkody i burze dziejowe, jakie nam historja dziejów świata jeszcze przynieść może, — stanęła w rzędzie najpotężniejszych narodów świata, aby po wszystkie wieki swego nieśmiertelnego żywota pełnić mogła zaszczytną swoją misję dla dobra kultury i cywilizacji powszechnej.

Kiedy od niebotycznych wiecznym śniegiem osrebrzonych Tatr, aż po szumiące fale Polskiego Morza na rozkaz królewskiego Zygmunta rozkołyszą się dzwony świątyń pańskich, usłyszmy w nich radosną pobudkę do czynu! Wzbudźmy w sercach naszych najszlachetniejsze uczucia i niechaj one postawią naród Polski na najwyższej wyżynie wartości moralnych narodów!

Jeżeli to się stanie, wtedy jeszcze większej mocy nabiorą dla nas słowa pieśni wielkanocnej:

„Wesoły nam dzień dziś nastał!"

Wesołego Alleluja!

Z okazji nadeszłych świąt Zmartwychwstania Pańskiego składamy naszym P. T. Czytelnikom, Sympatykom i Przyjaciołom oraz Współpracownikom jak najserdeczniejsze i najszczersze życzenia

„Wesołych i Zdrowych Świąt“

REDAKCJA „PRZEGLĄDU POMORSKIEGO.“

Z zachwyconej łączki politycznej.

Rządowy djabeł i socjalistyczny Belzebub... budowlany.

W „Ilustr. K. C.“ czytamy:

(Kęp) Gdy Blok Bezp. podał do wiadomości swój projekt zmiany konstytucji, zabuczało doniośle w ulu obrońców (nie zagrożonej zresztą) republiki i demokracji.

Żebrani trybuni ludu obwieścili wszem wobec i każdemu z osobna, że w masy pójdą i tłumne zgromadzenia urządzą, zapowiadano wielki ruch i robiono na gwałt t. zw. „ gniew ludu“.

Tymczasem okazało się, że lud wcale się nie oburza ani gniewa!

Sztab generalny „odruchowego gniewu“ wpadł więc na pomysł zupełnie nieorginalny, ale stary, używany już za najdawniejszych czasów „roboty w masach“. Postanowiono poprostu zwołać wiece pod innym pozorem, a o czemś innem na tych wiecach mówić, t. j. konstytucję przemycać... Niemal we wszystkich miastach polskich PPS. rozlepia obecnie afisze, zapowiadające zgromadzenia ludowe... przeciw podwyżce czynszów.

Pułapka taka na naiwną publikę wiecową wygląda następująco:

„Obywatele! Lokatorzy! Dnia ... odbędzie się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) protest przeciw podwyżce komornego; 2) sytuacja polityczna — zmiana konstytucji, ustawy samorządowe. Towarzyszki i Towarzysze! Rząd zamierza nałożyć na lokatorów nowy ciężar przez dalszą podwyżkę komornego, grozi nam zamach na demokrację i tak dalej.

Oto jedna strona medalu! Oto jak się broni demokracji i jak się fabrykuje t. zw. „gniew ludu“ przez... protest przeciw podwyżce komornego.

* * *

A teraz przyglądnijmy się odwrotnej stronie medalu.

Socjaliści zwołują zgromadzenia przeciw rządowemu projektowi zmiany ustawy lokatorów.

Uważamy projekt rządowy za szkodliwy a właśnie za szkodliwy dlatego, gdyż jest on w swej osnowie zbliżony do projektu socjalistycznego, pełen różnych pomysłów etatyczno-socjalistycznych.

Sama PPS. wniosła projekt budowlany, który jest jeszcze stokroć gorszy od już złego projektu rządowego. Czy panowie z PPS. mają zamiar na swych zgromadzeniach obok ataków na dyktaturę powiedzieć też słuchaczom, że projekt ich zawiera podwyżkę 60% (!) czynszu dla mieszkań złożonych z dwóch pokoi i kuchni, a dla większych mieszkań aż do 300%. Czy mają zamiar uświadomić obywateli i lokatorów, że podatek od wynagrodzeń za pracę najemną (który mają pobierać organy kasy chorych naturalnie), doprowadziłby do zmiejszenia zarobków?

To, co robią socjaliści, to doprawdy już krętactwo polityczne i fałszerstwo faktów zbyt daleko posunięte. Gra zresztą się nie uda. Lokatorzy dobrze wiedzą, że rządowego „djabła“ budowlanego nie można wypędzić socjalistycznym „Belzebubem“ Nie dadzą się złapać na socjalistyczną wędkę „obrony lokatorów“, mająca służyć do wyłowienia objawów „gniewu ludu“ przeciw konstytucji.

Wymownym dowodem, na jakie pomieszanie pojęć menerzy PPS. liczą, jak ufają w... brak należytego uświadomienia swych wiecowników, jest następujący fakt.

Oto na jednym z zgromadzeń lokatorskich mówca z PPS. zakończył swe wywody następująco:

„Precz z cezaryzmem, precz z bolszewizmem, precz z etatyzmem, niech żyje socjalizm!“.

Przypomina się anegdotka, którą opowiada w swych pamiętnikach Ignacy Daszyński, iż na jednym z wieców w schyłku XIX stulecia lud wiwatował następująco: „Niech żyje Najjaśniejszy Pan! Niech żyje socjalizm! Niech żyją!...

Afera przemycania mężczyzn w wieku poborowym na Pomorzu.

Wykrycie bandy przemytniczej. Za 300 dolarów przemycali mężczyzn w wieku poborowym. Na terenie Gdańska i Pomorza natrafiono na szeroko rozgałęzioną organizację przemytniczą, zajmującą się wypuszczaniem w świat“ mężczyzn w wieku poborowym, mających odbywać służbę w wojsku polskiem.

Przemytnicy przeprowadzali, wzgl. przewozili poborowych do Gdańska, stąd drogą wodną kierowali ich dalej, zazwyczaj do Urugwaju (Ameryka Południowa) za sfałszowanemi dokumentami. Za wypuszczanie w świat, przeprowadzenie i dokumenty banda pobierała od „klientów“ po 200 do 300 dolarów.

Od jednego z zamożniejszych uciekinierów przemytnicy wzięli 1.200 dolarów.

W związku z wykryciem organizacji przemytniczej sędzia śledczy w Kolnie na Pomorzu aresztował mieszkańca tego miasta, niejakiego Kilmans, jednego z hersztów bandy.

Olbrzymi magazyn bibuły komunistycznej i tajną drukarnię wykryto we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą: Policja polityczna we Lwowie wykryła na skutek poufnego doniesienia olbrzymi magazyn druków komunistycznych oraz drukarnię Centralnego Komitetu komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy. Znajdowała się ona w starej kamienicy przy ul. Kopernika 29, vis-a-vis gmachu komendy wojewódzkiej policji. Zawiadowcą magazynu, a zarazem drukarzem był Teodor Semkiw, pochodzący z Bukowiny.

Przy rewizji znaleziono około 2,000 kg. bibuły komunistycznej, dalej cyklostyle i szapirografy, matryce, farby i papier. Semkiwa aresztowano i odstawiono wraz z znalezionym materjałem do więzienia śledczego.

O znakomitem zakonspirowaniu lokalu magazynu i drukarni Centralnego Komitetu K. P. Z. U. świadczy fakt, że znajdował się on tuż obok komendy policji i że pomimo usilnych starań, nie udało się oprócz Semkiwa nikogo aresztować.



WIELKANOC!

Rycina powyższa przedstawia konną kawalkadę, która po Rezurekcji w pierwsze św. Wiejkiejnocy objeżdża wszystkie wioski należące do danej parafji, obwieszczając wiernym, że Chrystus zmartwypowstał, więc że smutek się już skończył i że należy się radować. Zwyczaj ten panuje jeszcze w niektórych okolicach Honuowem w Niemczech.

Ludność odmawia masowo płacenia podatków w Rosji.

Moskwa, 30. 3. Prasa moskiewska podaje, że wyjazd Trockiego zagranicę został wyzyskany w sposób perfidny przeciwko władzy sowieckiej wśród włościan. W powiecie moskiewskim rzucone zostało hasło wstrzymać się z opłatą podatków do lata. „Na wiosnę przyjedzie Trocki na czele wojsk zagranicznych i uwolni nas od Stalina i jego egzekutorów“. I rzeczywiście ludność masowo odmawia płacenia podatków. Wiadomości o odmowie płacenia podatków napływają również z innych miejscowości Rosji, a nawet z Syberji, co ma dowodzić — zdaniem „Prawdy“ — dobrej organizacji propagandy opozycji Trockiego.

Wykrycie olbrzymiej fabryki

fałszywych 20-markówek w Dreźnie.

Berlin, 30. 3. Donoszą z Drezna, że tamtejsza policja wykryła dziś wielką fabrykę fałszywych dwudziestomarkówek. Na czele szajki fałszerzy stał niejaki Zimmermann, wielokrotnie karany za oszustwa.

Jak stwierdzono, fabryka umieszczona w jednej z drukań, wyposażona była w doskonałe, precyzyjne narzędzia i produkowała dziennie 70,000 marek falsyfikatów. Falsyfikaty były tak łudząco podobne do prawdziwych pieniędzy, że nawet urzędnicy Banku Rzeszy z trudnością mogą ja rozróżnić.

Powstanie kurdów.

Teheran, 30. 3. W okolicach Tebrysu wybuchły rozruchy wśród kurdów. Naczelny dowódca wojsk rządowych został podobno zabity. W północnej Persji skoncentrowano 4000 wojska.

Uroczystość rozdzielania „święconego“ dla ubogich m. Chełmży.

Staraniem tut. Towarzystwa Opieki nad żebrakami odbyła się **dziś** w sobotę (30. 3.) przed południem uroczystość rozdzielania „święconego“ dla ubogich. Ks. prałat Szydzik wygłosił krótkie przemówienie do ubogich, w którem zaznaczył, że dary które za chwilę otrzymają pochodzą z rąk dobrego Stwórcy. W imieniu zarządu życzył czcigodny duszpasterz wszystkim wesołego „Alleluja“, poczem dokonał poświęcenia. Następnie p. dr. Wyszkowski podziękował w imieniu biednych wszystkim dobrodziejom, którzy przyczynili się do tego celu.

W uroczystości brali udział ks. prałat Szydzik prezes komitetu p. dr. Wyszkowski, decernent pan r. Łukowski, sekretarz i skarbnik p. Wiśniewski, p. r. Chrzanowski, przewodniczący Rady Miejskiej p. Szymański, p. r. Dzięgielewski i inni panowie. Po przemówieniu ks. prałat Szydzik podzielił się jajkiem z zarządem komitetu, a potem z najstarszą i najstarszym z ubogich. Na osobę każdą przypadły 3 jajka, 1 chleb żytni, 1 strucel pszenny, funt mięsa, funt kiełbasy, funt ryżu, funt cukru i kawałek mydła.



Przez zakopcone szkiełko!

Wesołego Alleluja! Nasamprzód składam życzenia „wesołego jajka" wszystkim moim wrogom i nieprzyjaciołom. Nie mogę ominąć też i tych, którzy mnie nienawidzą za to, że im prawdę przed oczy podsuwam oraz, że zaglądam do ich czarnego sumienia... Niech wszystkim zdrowie służy jak najlepsze. Podarunków nikomu nie przesyłam. Przyczyną tego jest pewien człowiek, skądinąd bardzo poczciwy i lubiący sobie zagrzać głowę trunkiem pochodzącym z monopolu, ale nie dotrzymującym słowa. Nie gniewajcie się na Agacia za to, kochani wrogowie i przyjaciele.

* * *

— Mówię ci, że jesteś szpiegowany — tak mi oświadczył mój kolega z ławy szkolnej.

— Nie może być — odrzekłem, wzruszając ramionami.

— Ale tak! Daję ci słowo honoru, że ciebie mają na oku, bo ty pomagasz redaktorowi w tem, aby uświadomić polskich robotników, co się nie podoba prowodyrom.

— Ha, ha, ha!... śmiech mnie zebrał taki, żem się zakrztusił. Gdy opanowałem się, oświadczyłem dobitnie w te słowa:

— Powiedz, jeżeli znasz tych prowodyrów, że ich się tak lękam, jak Dziadek „sejmowego grochu z kapustą"... Mam czyste sumienie; za swoje pieniądze piłem jak się zdarzyło, nikomu ani szeląga nie jestem winien i mam ręce niczem nie zbrudzone. Co oni mogą mi zrobić? Na rozsiewanie oszczerstw znajdę sprawiedliwość. Mamy zresztą na miejscu Sąd Grodzki, który wymierzy każdemu taką miarkę, na jaką kto zasłużył. Prawo jest dla wszystkich jednakie. A szpiegować mnie mogą. Pracuję z całą świadomością uczciwie. Nie o jednostkę, lecz o dobro Ojczyzny mi się rozchodzi. A zresztą powiedz im, że niechaj nie straszą dziecka słomianym strachem, bo już dawno jestem dojrzałym obywatelem.

— Ja ci nie odmawiam tego wszystkiego, ale daj spokój tym socjałkom.

— Spokój! Hm, spokój! Dobrze powiedz im, że do tej pory nie dam im spokoju, tak samo jak redaktor, dopóki nie staną się obywatelami państwowo-twórczymi, a nie destrukcyjnym elementem partyjnym.

— Przecież oni są bardzo porządni!

— Tak, porządni! Przeczytaj ich odezwę. Z niej się dowiesz, że polski robotnik prowadzony przez żydowskich macherów, chce z Polski zrobić „raj bolszewicki". A towarzysze i towarzyszki nieświadomie popierają tę wstrętną antypaństwową robotę. I na to mam być spokojny?

— Ach tak! Nie wiedziałem o tem. Dowidzenia przyjacielu. Od świąt będę pomagał tobie i redaktorowi, aby oświecić polskiego robotnika i otworzyć mu oczy na wstrętną robotę tych pachołków żydowskiego kapitału.

— Do widzenia!

Chrystus z grobu powstał! Niechaj z czeluści sumienia robotnika powstanie i odrodzi się dusza, że trzeba żyć i pracować dla Boga, Ojczyzny i dla ludzi.

Życzę „Wesołego Alleluja"! wszystkim, także i socjałkom — zawsze szczery

Agacio Patrzywkąt.

Z Torunia.

Osobiste. Do urzędu wojew. w Toruniu przeniesiony został z urz. wojew. w Łodzi jako naczelnik wydziału p. Mikołaj Zakrzewski, — inż. Stefan Krieger z państw. zakładu zdrojowego w Busku przeniesiony został do dyrekcji dróg wodnych w Toruniu.

Utworzenie Pomorskiej Ajencji Turystycznej. Sprawa rozwoju turystyki w Polsce, dotychczas jeszcze nienależycie doceniana, jest jednem z najważniejszych zadań, które wszystkim czynnikom społecznym i państwowym winny leżeć na sercu.

Korzyści, jakie z rozwoju turystyki płyną dla państwa i społeczeństwa są jasne i dawno wszędzie rozumiane.

Polska pod tym względem stojąca na szarym końcu, musi zrobić poważny wysiłek celem przystosowania się do ogólnych wymagań, tembardziej, że w związku z tegoroczną Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu okaże się konieczność posiadania sprawnie działających organizacyj turystycznych na tych terenach, któremi Polska nie może się pochwalić. Jednym z takich terenów mało znanych a posiadających bardzo dużo walory turystycznej jest Pomorze, które równocześnie jest drogą łączącą Poznań z wylotem na morze — Gdynią i z tego względu będzie naturalnym terenem, na którym turystyka przybrać może większe rozmiary.

Dla przygotowania celowej organizacji została dla Pomorza utworzona przez Sekcję Turystyczną Pomorskiego Komitetu Wojewódzkiego P. W. K. Pomorska Ajencja Turystyczna z siedzibą w Toruniu ul. Różana 5, która będzie w ścisłym kontakcie ze wszystkiemi innemi tego rodzaju organizacjami i do której we wszystkich sprawach z turystyką i organizowaniem wycieczek na Pomorze związanych zwracać się należy.

Z sądów toruńskich. W okręgu sądu apelacyjnego w Toruniu mianowani zostali asesorami sądowymi następujący egzaminowani aplikanci: p. Zygmunt Kurek, dr. Bolesław Pikor, p. Andrzej Tulecki, i dr. Tadeusz Tulecki. Równocześnie asesor sądowy dr. B. Pikor mianowany został sędzią grodzkim.

Nadzwyczajne walne zebranie Koła Śpiewu „Dzwon" w Toruniu.

Z powodu rezygnacji dotychczasowe prezesa, tudzież braku skarbnika Koła, zwołane zostało i odbyło się dnia 25 marca br. nadzwyczajne walne zebranie w lokalu „Dzwonu" (Hotel Mazowiecki) przy udziale około 50 członków. Zebranie zagaił wiceprezes p. Wrzeziński. Na wstępie omawiano sprawy bieżące. Ponieważ chór „Dzwonu" jest jedynym z trzech chórów męskich Pomorza, wybranych do indywidualnych popisów w konkursie na wszechsłowiańskim zjeździe śpiewaczym w Poznaniu, debatowano nad ustaleniem pieśnie popisowej. Po wysłuchaniu opinji p. prof. Moczyńskiego wzięto pod uwagę dwie pieśni mianowicie „Dwie dole" Zygmunta Moczyńskiego i najnowszy utwór kompozytora „Nad mogiłą Henryka Sienkiewicza" — melodja do słów ks. Ewaryzta Nawrowskiego.

Następnie po złożeniu funkcyj przez dotychczasowy zarząd dokonano wyboru nowego zarządu na r. 1929. Wybrano następujących pp.: Bonifacego Majchrowicza — prezesem, Józefa Pietrykowskiego wiceprezesem, Józefa Czolgowskiego, — sekretarzem, Bolesława Piskorskiego skarbnikiem, Antoniego Lisewskiego — bibljotekarzem, Konrada Skrobackiego zast. bibliotekarza, ławnikami: Rocha Maćkowicicza, Władysława Ofiarkiewicza i Tertuljana Wrzezińskiego, gospodarzem — Michała Moczka, chorążego i do pocztu sztandarowego — Władysława Krawczyka, Alfonsa Kończykowskiego i Feliksa Gomulskiego, rewizorem kasy: Piotra Guzowskiego i Bolesława Stowskiego.

Kierownictwa i ćwiczenie chóru podjął się łaskowie p. prof Z. Moczyński.

Prezes p. Majkowicz, dziękując za karnomijne i sprawne uskutecznienie wyboru zarządu, zaapelował do członków, aby pilnie uczęszczali na lekcje śpiewu dla dostatecznego przygotowania się do egzaminu, jaki chór złożyć ma na wielkim wszechsłowiańskim zjeździe śpiewaczym w Poznaniu podczas Zielonych świąt.

Odśpiewaniem zwrotki „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończono zebranie, którego nastrój wróży pomyślny pod każdym względem rozwój „Dzwonu" — (S)

Papowo toruńskie. (Wynik wyborów do Rady Gminnej). Wybory do Rady Gminnej odbyły się tu pod znakiem rozbicia społeczeństwa aż na 4 listy kandydatów; dwie listy zostały jednakże ze względów formalnych unieważnione. Sołtysem został wybrany p. Józef Kowalski, I ławnikiem p. Karol Kubana, II ławnikiem p. Rybicki, zastępca p. Łukiewski. Z pewnej strony czynne są podobno próby unieważnienia tych wyborów, jednakże do tego prawdopodobnie nie dojdzie.

W. Langwood.

Krwawy Rok 1913

(Przekład z angielskiego).

(Ciąg dalszy) (30

Olbrzymi statek łatwy był do poznania po konstrukcji masztów, przypominających w konturze wieżę Eiffla. Każdy maszt miał na sobie dwie platformy, trudne do zastrzelenia dzięki całemu systemowi belek stalowych i podpór. Powoli zaczęły się ukazywać ziejące paszcze jego olbrzymich armat, pomieszczonych w wieżach, po dwie w każdej. Na przodzie miał o dwa ciężkie działa więcej, niż „Dreadnougt". Z typu tego znajdowało się w linjach niemieckich ni mniej ni więcej, tylko cztery statki. Oficjalne listy, na których opierała się admiralicja angielska, wykazywały dwa jeszcze jako budujące się, nieukończone.

Marynarze mierzący odległość, dalej jeszcze wykrzywili cyfry. Dystans zmniejszył się, naprężenie rosło po obu stronach. Dwie linje floty niemieckiej zmniejszyły szybkość i wykonały po kolei mały zwrot, podczas gdy lewa kolumna przyspieszyła biegu, zatrzymując dawny kurs bez zmiany. Tym sposobem flota niemiecka przybrała postać jednej wielkiej linji o czterech milach angielskich długości. Teraz nareszcie można było rozpoznać, ile statków wysłali Niemcy przeciw nieprzyjacielowi, niewiedzącemu nic o wojnie. Ni mniej ni więcej tylko 22, w przeciwstawieniu do 14 zaledwie angielskich. Po stronie niemieckiej były cztery statki takiej siły, jak „Vanguard".

Lord Ebbfleet zarządził małą zmianę kursu, w tym celu, aby baterje angielskie mogły wyzyskać swą siłę jak najkorzystniej przeciw przemożnemu liczbą wrogowi. Chciał też wykorzystać pewne zbyt szerokie rozmieszczenie okrętów niemieckich.

— 11.000 yardów!.. 10.000 yardów!..

„Vanguard" dał ognia z dwunastofuntowca. Gdy zabłysnął, obie floty rozpoczęły ogień. Wielka bitwa zaczęła się.

Admirał niemiecki przewidział manewr floty angielskiej i odpowiedział innym, prawdziwie karkołomnym. Gdy tylko obie floty, płynące w przeciwnym kierunku, znalazły się blisko siebie, z dwudziestu dwóch statków linjowych niemieckich sypnął się grad ciężkich pocisków; równocześnie linja niemiecka rozwinęła się i złamała w trzy szeregi statków, płynących jeden za drugim. Pierwszy szereg mierzył w czoło, drugi w centrum, trzeci w koniec linji angielskiej.

Lord Ebbfleet rozkazał zwiększyć szybkość swego statku; wszystkie inne uczyniły to samo; zawrócił tak, aby flota mogła strzelać wygodnie na boki i usiłował opłynąć wszystkie trzy szeregi statków niemieckich.

Z lewego boku Niemców widać było kilkadziesiąt torpedowców i kontrtorpedowców, inne przesuwały się po morzu jak cienie, zdala od placu boju, w kierunku północnym.

Z obu stron rozpoczął się teraz silny ogień, mierzono uważnie. Odległość zmieniała się z każdą minutą, lecz nie rosła, raczej przeciwnie. Trzecia linja niemiecka, złożona z sześciu statków typu „Kaiser" opłynęła znów główną eskadrę angielską, lecz poniosła przy tem znaczne szkody. Ale „Glory", ostatni statek linji angielskiej, dostał się pod grad pocisków, a pancerz jej, nader cienki, przebiły trzy granaty 9-calowe, z których jeden wybuchnął w wieży, rozerwał pokład i wtłoczył odłamki aż do maszyn i kotłów. Okręt przez kilka chwil był pozbawiony steru, w miejscu zaś, gdzie uderzył granat, ukazały się płomienie.

Prawie w tem samem mgnieniu oka, dwa granaty z przedniej wieży „Glory" trafiły jeden po drugim w niemiecki statek „Zaehringen", w sam środek, nad górną linją pancerza. Jeden z pocisków wybuchnął, zmiótł tylny komin i uniemożliwił używanie dwóch kotłów. „Zaehringen" zaczął się palić, ponieważ jednak nie miał na sobie drzewa, ani łatwo zapalnych materjałów, ogień ugaszono dość szybko.

Gęste chmury dymu z kominów, z eksplodujących granatów z palących się statków, legły na wodzie; powietrze było duszące i zatrute, dym z niemieckiego prochu, pełen oparów i saletry i kerdytu okrył postacie olbrzymich statków gęstym całunem, tak, że okręty poruszały się jak we mgle wyrzucając z paszcz działowych strugi płomieni.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wielkanoc u mieszkańców Karpat.

Piękna natura, w której żyją mieszkańcy Karpat, Huculi wpłynęła na bogactwo ich ducha i bujną wyobraźnię. To też legendy ich i zabobony możnaby umieścić w kilkotomowęm dziele.

Okres świąt wielkanocnych jest dla Hucułów pełen przygotowań, pracy i mozołu, a opłatani wierzeniami zabobonu przechowują cały szereg dziwacznych nieraz obyczajów.

Do malowania jaj wielkanocnych są u Hucułów specjalne artystki, zwane „pisanczarkami", a malowane przez nie jaja zwią się „pisankami". Już w połowie Wielkiego Postu i to ze wschodem słońca rozpoczyna się ta robota, a specjalną cierpliwością obdarzone kobiety „pisanczarki" na zamówienie za dobrą opłatą wykonują tę pracę.

Według mniemania Górali, pierwsze „pisanki" wykonać miała Matka Boska. Na ten temat stworzyli Huculi nawet specjalną legendę, której głównym motywem jest miłość Boskiej rodziny do małego Chrystusa.

Od Wielkiej Środy gospodynie zaczynają piec, a cała ta praca przepojona jest zabobonami.

Skoro n. p. ciasto przygotowane jest do wsadzenia do pieca, wychodzi „gazda" (gospodarz) na dwór pilnować, ażeby nikt nie wszedł do izby i nie urzekł pieczywa. Jak długo ciasto w piecu, nie wolno nikomu siadać w chacie, bo ciasto, nie wyrośnie, a nawet mógłby być zakalec, z czego znowu Górale podkarpaccy wróżą, że kogoś z domowników schowają do ziemi.

W Wielki Piątek nie wolno rozniecać ognia. Tego dnia nie jedzą Huculi aż do wieczora.

Cała rodzina przygotowuje się do świąt, a więc już z wieczora myją się, czeszą, czyszczą sobie ubrania świąteczne, pięknie ozdobione i malownicze.

Wczesnym rankiem wstaje pierwszy „gazda", za nim żona i dzieci i wszyscy po porządku stają bosemi nogami na siekierę: „ażeby nogi były tak silne jak żelazo". Następnie umywają się w wodzie, do której „gaździna" wrzuciła pieniądz i „pisankę" a to dlatego „żeby ci, co się w takiej wodzie umyją, byli bogaci i piękni jak „pisanka".

Zanim wyruszą w drogę do daleko położonej cerkwi lub kościoła, zażegnywały cały swój dobytek przed nieszczęściem. Idą, lub jadą, konno, dźwigając przygotowane, „święcone".

Przywiezione święcone rozkładają na cmentarzu rzędami, a na brzegi cebrzyka z jedzeniem nalepiają kilka cienkich świec. Gazdowie wchodzą do kościoła na nabożeństwo, a gaździny pilnują święcenia.

Majętniejsi dają ubogim osobne święcone, przyczem jedni drugim całują ręce. Nietylko ubogich obdzielają święconem, ale i zamożniejsi nawzajem się obdarzają. Poświęcenie kończy ksiądz, życząc wszystkim wesołych świąt.

Powróciwszy do domu Huculi obchodzą ze święconem trzy razy dookoła całą zagrodę, poczem stanąwszy na progu izby wołają trzykrotnie: „Chrystus zmartwychwstał! — zaś pozostali w chacie odpowiadają: „W istocie zmartwychwstał".

„Gaździna" ustawia na stole święcone, a przez ten czas „gazda" obchodzi bydło, dając powąchać każdej sztuce kawałek placka święconego i mówiąc przytem: „Ożebyś było tak wesołe, jak ten boży dzwonek" i t. d. Podobną ceremonję urządza gospodarz z pszczołami, aby zniosły dużo i miodu i wosku.

Skoro „gazda" powrócił do izby, zasiada do stołu, a „gaździna" zapala świecę i przylepia ją do pieczywa. Przy zapaleniu świecy modlą się gazdowie na głos, a kończą modlitwę temi słowy: „ażebyśmy doczekali spożywać święty dar Boży z roku na rok, jak długo przeznaczył nam Bóg życia. Nadto, ażeby bydłu było tak dobrze, jak nam teraz, Chrystus zmartwychwstał!"

Po spożyciu święconego we własnym domu, schodzą się sąsiedzi z dalszych zakątków do jednej zagrody, gdzie się razem zabawiają do późna w noc, o ile jest piękna pogoda.

Nie obejdzie się i bez gry w karty, którą rozpowszechnili właściwie dopiero robotnicy zajęci przy kolei i w kopalniach nafty. Przeważnie jednak bawią się w najróżniejsze gry, mocowania i sztuki atletyczne.

Dziewczęta nie biorą udziału w zabawach, trzymając się oddzielnie. Starsi parobcy dzwonią ustawicznie: „ażeby głos dzwonu dotarł i do tych, którzy o nastaniu Wielkanocy nie mają świadomości", a także i do dusz zmarłych.

Tak przechodzą święta u mieszkańców Karpat, tego czarownego świata polskich gór.

Przy drodze do Kuchni jest zakopany skarb.

Szukajcie żelazny helm, w którym znajduje się 50,000 mkn. w złocie.

Chełmża, 1. 4. Od naszego stałego Czytelnika p. Z. Z. otrzymaliśmy obszerny list, w którym donosi nam o tem, że przy drodze wiodącej z Chełmży do Kuchni znajduje się zakopany żelazny hełm niemiecki, w którym złożono 50.000 mkn. w złocie.

Dla pewności podajemy poniżej pewne urywki z tego listu, które udowadniają w objektywny sposób, że kwota powyższa została zakopana przez jednego z żołnierzy oddziału Rossbacha.

O to co pisze: „Gdy oddział Rossbacha nadszedł do Kuchni, skąd wysłano delegację do Chełmży, żołnierz nazwiskiem Hans Hoffsteyer zwrócił się do mnie, abym mu przechował pewną paczkę, oświadczając przytem tajemniczo, że odpowiem za nią gardłem, gdy ona przepadnie. Przeląkniony butą tego żołdaka, zacząłem go prosić, aby ją zabrał ze sobą, bo w takim czasie nie czuję się pewny... bo może ktoś przybyć i siłą mi ją zabrać. Prośby moje nie poskutkowały. Musiałem odebrać od niego tę paczkę, ktora ważyła około 10 klgr. Oświadczył mi następnie, że zgłosi się po nią osobiście".

Potem oddział ten zajął Chełmżę, a Hans jakoś się nie zgłaszał po swoją własność. W międzyczasie obejrzałem uważnie ten pakunek. Był to stary żelazny hełm żołnierski, w którym znajdowały się 4 woreczki napełnione złotemi monetami. By nie dać poznać swym domownikom, że paczka ta zawiera tyle pieniędzy, schowałem ją starannie na strychu pod strzechą, lękając się, aby nie dostała się w niepowołane ręce.

Od tego czasu ów żołnierz przez dwa tygodnie nie zgłaszał się do mnie. Dopiero po kilkudziesięciu dniach zjawił się u mnie i zapytał, czy paczkę posiadam. Gdy potwierdziłem, że tak, to zażądał, abym mu ją pokazał. Stało się zadość jego życzeniu.

Polecił mi następnie ponownie ją dobrze schować.

Zjawił się drugi raz po nią, gdy już niemiaszkom nachodzili na pięty nasi żołnierze-powstańcy. Wpadł do mnie zdyszany i rozkazał, abym mu natychmiast paczkę ową przyniósł, bo udaje się z patrolem w kierunku Kornatowa. Ulżyło mi na sercu, gdy pozbyłem się tego bagażu...

W tych dniach otrzymałem od Hoffsteyera list, w którym mi donosi, że hełm ten z pieniędzmi zmuszony był zakopać pod pewnym drzewem przy drodze z Chełmży do Kuchni. Poszukiwań nie wszcząłem, ponieważ choroba mnie złożyła od kilku tygodni w łóżku. List ten przeto przesyłam Sz. Panu Redaktorowi. Może mi Pan Redaktor w tem dopomoże.

List ten przy niniejszem załączam, jednak gdy wyzdrowieję, to o zwrot poproszę.

Brzmi on w oryginale:

Königsberg, 21. 3. 1929 r.

Herr Z. Z...
in Seehof bei Culmsee Westpr.

Nach langer Zeit muss ich mich mal zu Ihnen wenden. Sie haben mich doch noch nicht vergessen. Es handelt sich um das seiner Zeit bei Ihnen verborgene Geld. Ich habe es damals von Ihnen erhoben und da mir die Polen schon auf den Fersen sassen, muste ich den Stahlhelm mit dem Gelde auf der Chaussee von Seehof nach Culmsee in der Nacht vergraben.

Der Inhalt im Stahlhelm beträgt 50.000 Goldmark. Der Helm mit dem Inhalt ist vergraben unter einer alten Linde, die sich schon neigte, habe dieselbe mit dem Messer gekenntzeichnet mit einem Doppeltkreuz. Sie ist dann leicht zu erkennen, denn dieselbe stand auch nur allein zwischen anderen Bäumen. Der Wert ist ungefähr auf 50—60 cm. tief vergraben.

Bitte den Platz und die Linde aufzusuchen und sich von der Summe die Hälfte als Belohnung zu behalten, die zweite Hälfte bitte auf die Vereinsbank in Culmsee bringen zu wollen und auf mein Guthaben zu verschreiben.

Hoffe, dass Sie mir diesen Gefallen erweisen werden, sende Ihnen viele Grüsse

Hans Hoffsteyer.

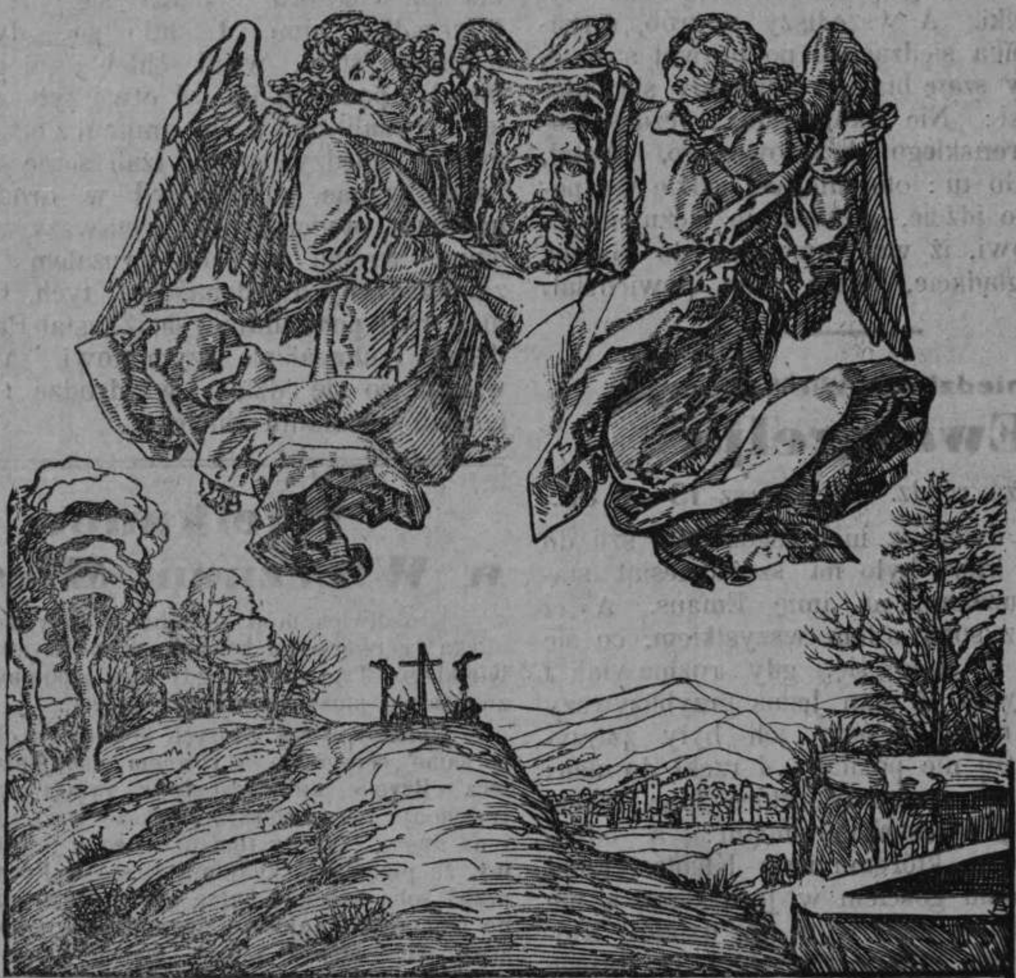
* * *

Z tego listu wynika, że pod lipą przy szosie z Chełmży do Kuchni znajduje się skarb. Należałoby przeto wszcząć poszukiwania. 50.000 złotych marek niemieckich, to majątek olbrzymi. Pan Z. Z. list ten przesłał nam z tej racji, gdyż sam jest złożony chorobą, jednak zaznacza, że jeżeli będzie taki, kto odkryje ten skarb, to musi się z nim podzielić pieniędzmi na połowę. Pod tym też warunkiem pozwala nam ogłosić treść tego cennego dokumentu.

STRZECHA RODZINNA

Bezpłatny dodatek niedzielny do „Przeglądu Pomorskiego"

Nr. 13 | Niedziela, dnia 31 marca 1929 | Rok II



Na dzień Zmartwychwstania.

Pan był umęczon i ukrzyżowany
Za ludzkie winy! Lecz boską Swą mocą
Rozkruszył śmierci żelazne kajdany
W noc, co ją wieki zowią: Wielką Nocą!

Odtąd wiara, jak gwiazda nam świeci:
Ścieżkę do Nieba już mamy wytkniętą
Przez czasu tyle i tyleż stuleci —
Wuroczyste Zmartwychwstania święto!

Pójdźmy do Pana w ten dzień Jego święta!
Błagać o łaskę z obfitych zdroi,
On, co o leśnych ptaszynach pamięta
I nas pocieszy, smutni bracia moi!

(Zygmunt B.)

Na niedzielę Wielkanocną.

Ewangelja

św. Marka, rozdz. 16, wiersz 1 — 7.

Onego czasu Marya Magdalena i Marya Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce, i mówiły między sobą: kto nam odwali kamień odedrzwi grobowych? A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się, który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego, Wstał, nie masz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, jakom wam powiedział.

Poniedziałek Wielkanocny.

Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 24, wiersz 13 — 35.

A oto dwóch z nich tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, na imię Emaus. A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali, iż sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł Mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym On rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem, a jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali Go na skazanie śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, iż miał odkupić Izraela: a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty, niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała Jego, przeszły, powiadając, iż i widzenia anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak naleźli, jako niewiasty powiadały, ale Samego nie znaleźli. A On rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków wykłada im we wszystkich pismach, co o Nim było. I przybliżyli się do którego szli a On okazał. jakoby dalej miał iść. I przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali Go, a On zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny wrócili się do Jeruzalem i znaleźli zgromadzonych jedenaście i tych, którzy z nimi byli powiadających, iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze i jako Go poznali w łamaniu chleba.

Wielkanoc w Wiecznem Mieście.

Ktokolwiek miał sposobność przyjrzenia się z bliska ceremonjom kościelnym w Rzymie podczas Wielkiego Tygodnia, nigdy nie zapomni ich nadzwyczajnej piękności i wspaniałości.

Wprawdzie i w naszych kościołach obchodzimy te same ceremonje z równem skupieniem ducha, lecz w Rzymie, który jest stolicą świata katolickiego, ceremonje te wywierają większe wrażenie na oko i na duszę. Nic w tem dziwnego, jeżeli pomyślimy, że pielgrzym znajdujący się w Rzymie, widzi przed sobą kościoły pełne złoceń i marmurów, pełne pamiątek z najdawniejszych czasów chrześcijaństwa, widzi tysiące księży, biskupów i kardynałów różnych narodowości, widzi na końcu głowę świata chrześcijańskiego — Ojca świętego. Rzecz jasna więc, że w podobnem otoczeniu i wszelkie ceremonje kościelne mają na duszę człowieka większy urok i większy wpływ.

Niepodobna jest naprzykład zapomnieć wspaniałego i niemal groźnego obrzędu gaszenia świec podczas wieczornego nabożeństwa w Wielki Czwartek. W olbrzymiej świątyni św. Piotra zalega ciemność. Zdaje się, jak gdyby nastąpiła wielka i straszna noc. Palą się jedynie świece na trójkątnym świeczniku, ale i te gasną po kolei. Zimno jakieś przechodzi ciało — i nie wie człowiek co będzie dalej. Nagle rozbrzmiewa potężnym chórem pieśń „Miserere", to jest „Zmiłuj się nad nami".

Boleść wielka, bezmierna przebija się w tych dźwiękach, dziwnych, pięknych i strasznych zarazem; zdaje się, że cały świat pełen jest bólu na wspomnienie męki Chrystusowej i czeka zlitowania.

Opisać tego widoku niepodobna; trzeba go widzieć. Do Rzymu przyjeżdżają często lutrzy i anglikanie dla zobaczenia przez ciekawość ceremonij katolickich. Gdy jednak zdarza się im być obecnymy podczas „Miserere" — niejeden z nich bywa porwany tym smutkiem i wspaniałością obrzędu, niejednemu też łzy stają w oczach i ciekawość zwyczajna zamienia się na skruchę przed Bogiem.

Lecz najbardziej wzrusza serce katolika msza papieska w Wielką Niedzielę. Ojciec święty odprawia ją w swojej prywatnej kaplicy, do której może wejść tylko ten, kto ma zezwolenie z kancelarji papieskiej. Kaplica ta mieści najwyżej trzystu ludzi, ma złocony sufit i wielkie szkarłatne zasłony u drzwi i okien.

Ojciec św. odprawia tę mszę o godzinie 8-mej rano w asystencji dwuch prałatów. Papież i prałaci ubrani są w zwykłe ornaty. W całej kaplicy panuje wielka cisza, wszyscy wpatrzeni są w oblicze Ojca św. Kobiety mają na sobie długie czarne suknie, mężczyźni są również czarno ubrani. Dla mężczyzn dopuszczony jest również strój narodowy. Podczas takiej Mszy papieskiej widzieć można często zagranicznych dyplomatów w bogatych strojach, a także zakonników w habitach różnego koloru.

Msza bywa zwykle czytaną i trwa około 1go godziny. Dawniej odbywała się ona z wielką wspaniałością w bazylice św. Piotra, obecnie Papieże odprawiają ją skromnie w watykańskich kaplicach.

Być obecnym na takiej mszy zaszczyt to rzadki i ci, którzy go dostąpią, odnoszą zwykle wielkie wrażenie.



Kwiecień — plecień...

W pierwszy kwietnia się omylisz,
Gdzie postąpisz, gdzie się schylisz...

Było to tak: Pan Marzec zaprosił pana Kwietnia na obiad, ale że był bardzo skąpy, więc popsuł drogi, a Kwietniowi zapowiedział, że najłatwiej dostanie się do niego na saniach. Kwiecień zaprzągł cztery szpaki do sani i jedzie. Patrzy... a tu ani śladu śniegu, — posłał więc Marca z zapytaniem, co robić. Stary sknera przeprosił pięknie, że się pomylił i doradził przesiąść się na wóz. Kwiecień posłał skowronka po wehikuł, przesiadł się i jedzie, — ale Marzec sprowadził ulewę, drogi i łąki stanęły pod wodą, jechać dalej na wozie okazało się niemożliwem. Rozgniewany podróżny wyprawił tedy bociana. Ten przylatując do Marca klekoce groźnie i rzecze: Imć pan Kwiecień przysyła mnie z zapytaniem, co to ma znaczyć i powiada, że dłużej nie zniesie takich żartów. Marzec jeszcze piękniej przeprosił i zalecił Kwietniowi przeprawić się do łodzi, aż tu lód ścina wody — pan Kwiecień zapłakał ze złości. W tem słyszy dzwonienie w trawie: to małe liljowe dzwoneczki dzwonią i śmieją się i śmieją się z przygody, a za niemi ukryta majowa konwalja szepce: „pojedź na wozie, ale weź z sobą sanie i łódź, będziesz się przesiadał wedle potrzeby, lecz nakoniec dojedziesz na miejsce i ukarzesz zuchwalca".

Pan Kwiecień posłuchał dobrej rady, a gdy dotarł nareszcie do Marca, ten tak się przeraził, czekającej go zemsty, że uciekł za góry, za lasy i dziesiątą rzekę. Kukułka podpatrzyła tę awanturę i rozpowiedziała o niej w całym lesie. Dlatego pierwszy kwietnia zowie się zwodzijaszem i w tym dniu wszyscy siebie wzajemnie zwodzą i oszukują.

Na prima aprillis
Nie wierz, bo się omylisz!

Fantazja ludowa znalazła usprawiedliwienie przyjętego powszechnie tego wesołego zwyczaju i zarazem doskonale uchwyciła meteorologiczne cechy tego miesiąca, o którym wiadomo, że:

Kwiecień plecień, bo przeplata —
Trochę zimy, trochę lata...
I przybiera wszystko kwiatem.

Jeśli sięgnąć do dawniejszych czasów po wytłumaczenie tej zabawy, to możemy jej genezy doszukać się w obyczajach starorzymskich, gdy nowy rok obchodzono mniej więcej pierwszego kwietnia. Składano wtedy życzenia i powinszowania, nawet swoim wrogom i z tych to nieszczerych, obłudnych powiedzeń, którym nie należało dawać wiary, powstał zwyczaj wzajemnego oszukiwania.

Inne znów wytłumaczenie podają księgi średniowieczne. Według nich, gdy pierwszego kwietnia zmartwychwstał Chrystus Pan i uczniowie Jego opowiadali o tem radosnem zdarzeniu, faryzeuszowie zarzucili im oszukaństwo i sami poczęli głosiś rozmaite nieprawdziwe rzeczy, aby w powodzi kłamliwych wieści ukryć niepomyślną dla nich a błogosławioną dla nas nowinę. (Z. S).

Wieża pojednania małżeńskiego.

Przydałaby się ona i w naszym kraju.

Rosnąca lawinowo ilość rozwodów w wielkich ogniskach kulturalnych zaczyna już podważać niebezpiecznie podstawy społeczeństwa. Szereg myślicieli i reformatorów łamie sobie głowę nad tem, jakby temu zapobiec skutecznie. Zwrócono się o poradę do nauczycieli życia, historji i znaleziono, że ludzkość już raz nad tem myślała i nawet wpadła na bardzo oryginalne lekarstwo.

Oto w Zurychu istniała w średniowieczu specjalnie skonstruowana budowa, zwana wieżą pojednania małżeńskiego. Znajdowały się tam pokoje, w których zamykano rozbite małżeństwo na pewien okres czasu.

Pokój taki był zupełnie odcięty od świata i miał oryginalne urządzenie. Znajdował się tam jeden stół, jedno krzesło, jeden grzebień, jedna łyżka, jeden talerz, jedno łóżko, wogóle z każdego mebla był tylko jeden egzemplarz. Pokłóceni małżonkowie musieli z konieczności przestrzegać pewnej kolejności i ustępować sobie nawzajem. A więc gdy jadła żona, musiał czekać mąż, czekała na grzebień żona itd., aż do najbardziej koniecznych szczegółów. Z początku była między świeżymi kandydatami wojna albo też konsekwentne ignorowanie się, ale później potrzeba zmuszała mimowoli do szukania kompromisu. Próba ta w większości wypadków kończyła się pojednaniem, a nawet zaczynała nowym wybuchem miłości. Gdy wiadomość o pojednaniu doszła do uszu zarządu wieży, natychmiast ogłaszano wesołą nowinę całemu miastu. Wówczas w oznaczonym dniu odprowadzano w procesji pojednanych małżonków do domu i składano gratulacje.

Sam pobyt w wieży nie należał do zaszczytu i dlatego małżonkowie kłócąc się, zamykali się w domu na cztery spusty, by nikt o tem nie wiedział. Ówczesny kronikarz powiada, że dzięki błogosławionym wpływom wieży wypadki rozwodu należały do rzadkości.

Dzisiejsi reformatorowie zastanawiają się głęboko nad tem, czy nie należałoby pomyśleć nad stworzeniem podobnych instytutów w wielkich ogniskach kulturalnych.

Dlaczego amerykanie nie chcą socjalizmu?

Socjolog belgijski, Henryk de Man, będący sam socjalistą, choć napisał dzieło pt. „Przezwyciężenie marksizmu", które wywołało ostry sprzeciw ze strony prawowiernych marksistów, wygłosił swego czasu w Wiedniu, na zaproszenie austrjackich związków zawodowych i wiedeńskiej izby robotniczej, odczyt p. t. „Dlaczego niema w Ameryce socjalizmu?"

W odczycie tym prof. Man przyznał otwarcie klęskę zupełną, jaką marksizm poniósł w Ameryce, a przyczynę tego uzasadnia, między innemi, jak następuje:

„Rozstrzygającym powodem zupełnego niepowodzenia socjalizmu w Ameryce jest fakt, że robotnik amerykański nie posiada wcale „świadomości klasowej" w znaczeniu marksowskiem. Jego stopa życiowa jest przytem bez porównania wyższa, niż nietylko robotnika, lecz i drobnego mieszczanina, a nawet stanu średniego w Europie. Poza tem żaden człowiek w Ameryce nie uważa się za skazanego lub z góry przeznaczonego na należenie wciąż do pewnej, określonej klasy społeczeństwa. „Klas samych w sobie", jak je nazywa Marx, niema w Ameryce.

„Robotnik amerykański uważa wszelką próbę zaliczenia go do pewnej, określonej klasy, za poniżenie godności własnej. Wprawdzie przejęty jest dumą zawodu uprawianego, energicznie jednak sprzeciwia się temu, aby go nazywano „proletarjuszem" lub „niewolnikiem zarobkowym".

Gdy pewien mówca socjalistyczny usiłował na zebraniu pracownic krawieckich nazywać swe słuchaczki „proletarjuszkami", wyciągnęły się ku niemu setki rąk, trzymających książeczki czekowe. Pracownice nowojorskie demonstrowały w ten sposób, że posiadają, jak prawie każdy obywatel Stanów Zjednoczonych, swoje oszczędności, swoje domy, samochody itp. Nieszczęsny ten „socjalik" doczekał smutnego końca, bo wyciągnięto go ze sali i zlinczowano do tego stopnia, iż nietylko nie agitował więcej za socjalizmem, ale sam przestał być socjalistą.

Kątem.

Znęcanie się nad robotnikami w raju sowieckim.

Gazety bolszewickie donoszą — że w hucie szklanej w Witebzku (Rosja) wykryto mrożące krew w żyłach znęcanie się nad robotnikami, zwłaszcza zaś robotnicami żydówkami.

W fabryce panował niesłychany teror. Na czele fabryki w charakterze majstrów i zarządców stali komuniści, na których robotnicy bali się złożyć skargi. Tak naprzykład majster Zabawienko — zwyrodniały człowiek — polecił robotnikom siadać na rozpalonem szkle. Tenże kazał siebie na plecach pewnej robotnicy nosić do ustępu. Inny majster Zawarenkom polecał pewnemu bolszewikowi ustawiać na głowach robotnic bańki płynnego gorącego szkła, wypalając im oczy. Bolszewik wykonał rozkaz — obawiając się odmówić. Majster Irydonow bił robotników pałką po twarzy aż do utraty przytomności za byle przekroczenie, naprzykład wyjście z lokalu bez zameldowania. Na czele fabryki stał niejaki Krżewicz, który wymagał, ażeby każda nowowstępująca robotnica przeszła przez jego sypialnię. Opornych poprostu gwałcili przy pomocy swych podwładnych majstrów. O wszystkich tych wypadkach bali się robotnicy donieść władzy zwierzchniej. Jedna z robotnic popełniła samobójstwo. Sprawa wydała się przypadkowo. Aresztowano 14 osób.



Na Zmartwychwstanie!

Chrystus uczył: „Za mną dąż,
A zbawisz grzeszną duszę!"
Zwyciężał Słowem Bożem wciąż
Podłe Faryzeusze.

Tak jak rzekł: Zmartwychwstał,
By prawdzie dać zwycięstwo —
Wykonał to, co Ojciec chciał
Przez śmierć na Krzyżu — męstwo!

Syn Boży uczył: „Za mną dąż,
„A będziesz ze mną w niebie!"
Starajmy się, o bracia, wciąż
Zwyciężać samych siebie;

(W. L.)

Pokaż język!

Powiem ci, jaki masz charakter.

Większość ludzi zajmuje się tak bardzo krytykowaniem bliźnich, że mało im pozostaje czasu na **zajmowanie się własną osobą.** A jednak to studjowanie samego siebie przyniosłoby im niewątpliwie korzyści, poznaliby bowiem szereg wad, ale nie cudzych, lecz — **własnych!** Ciekawy sposób poznania samego siebie podaje pewien pisarz angielski. Stwierdza on, że między **wyglądem języka a charakterem zachodzi ścisły związek.**

Stań tedy Czytelniczko czy Czytelniku przed lustrem i uważaj: Jeśli twój język jest

krótki i wąski,

świadczy to o twojej **przebiegłości, podstępności i skłonności do podziemnych intryg.** Taki język musiał tedy posiadać sławny Jago, bohater znanej tragedji Szekspira! Ale jeżeli posiadasz

język krótki i szeroki,

raduj się! Jesteś osobą sympatyczną, otwartą, szczerą i skłonną do wiernego przywiązania. Język

długi i wąski

świadczy o **złośliwości** właścicielki lub właściciela. Jeśli język jest

bardzo długi,

dowodzi to, iż jego posiadacz obdarzony jest **wybitnemi zdolnościami umysłowemi.** Język wąski

o zaokrąglonym brzegu

to **język artysty,** a zwłaszcza **muzyka.** Język, zaopatrzony

licznemi bruzdami,

dowodzi o uzdolnieniu do interesów. Język cienki o

ostrem zakończeniu

posiadają mówcy. Optymista i sybaryta mają **język mięsisty, opatrzony licznemi zgrubieniami.**

Tak utrzymuje Anglik, sam on zaś posiadał prawdopodobnie **język niezbyt długi...**

ROZMAITOŚCI

Dbajcie o czystość ust!

Higjena jamy ustnej wymaga codziennego — conajmniej dwukrotnego przepłukania ust — celem wypłukania resztek pokarmowych.

Płukać usta należy właściwie po każdem posiłku — conajmniej jednak rano i wieczorem.

Do płukania nadaje się najlepiej zwyczajna — letnia woda — bez żadnych dodatków specjalnych wód do ust. Stomatolodzy (lekarze specjaliści od ust) twierdzą — że stałe, codzienne używanie antyseptyków (sztucznych środków) do płukania ust działa szkodliwie na błonę śluzową jamy ustnej.

Zbadar[illegible]peraturę pioruna.

W [illegible] udało się pewnemu fizykowi angie[illegible]dzić temperaturę pioruna. — Oto zaopatrzył konduktory w iglice z dwóch metali, znanych z tego, iż trudno dają się stopić, a mianowicie z platyny i irydjum. Przypadek zrządził, że w krótkich odstępach czasu piorun uderzył w te konduktory i stopił iglice. Tym sposobem dało się stwierdzić, że piorun posiada temperaturę ponad 2000 stopni, gdyż platyna topnieje przy 1690 stopniach, zaś iridjum przy więcej niż 2000 stopniach.

Proces o zabalsamowane serce królowej.

We Francji odbędzie się w dniach najbliższych sensacyjny proces między dwoma muzeami miast prowincjonalnych. Przedmiotem sporu jest zabalsamowane przed 400 laty serce królowej Anny, żony króla francuskiego Ludwika XII. Proces ten obudził ogólne zainteresowanie ze względu na ciekawe tło historyczne.

Miasto żebraków.

Władze miejskie w Jerozolimie łamią sobie obecnie głowy nad tem, co uczynić z tłumem żebraków, zalegającym dotychczas ulice świętego miasta. Na skutek wniosku, postawionego niedawno przez wysokiego komisarza tego miasta, zabroniono żebrać w całym obrębie Jerozolimy. Tymczasem w mieście znajduje się samych żydowskich żebraków tysiąc nie licząc innych narodowości. Prawo do żebrania jest w Jerozolimie tradycją, przechodzącą w ciągu setek lat z ojca na syna. Jest tam skutkiem tego mnóstwo młodych i zdrowych ludzi, praktykujących ten wygodny zarobek. Ale obok nich gnieździ się również straszna nędza, nie mająca obecnie co z sobą począć.

Skarby Faraonów.

Jak z Kairo donoszą nadeszło tam dziewięćdziesiąt skrzyń z Luksoru, zawierających bezcenne skarby wydobyte z grobowca Tutankhamona w Dolinie Królów. Skarby te będą wystawione na pokaz publiczny w muzeum w Kairze.

Między tymi cennymi przedmiotami znajduje się wspaniałe łoże z masywnego złota, dalej łódź z alabastru, miecz królewski pierwszy, jaki dotychczas znaleziono, rodzaj szachownicy z hebanu, dwie szkatułki z kości słoniowej i wiele pomniejszych przedmiotów.

1280 razy więcej zjada, niż sam waży.

Każdy przeciętny człowiek w ciągu siedemdziesięcioletniego życia zjada 1280 razy więcej, niż sam waży. Tak przynajmniej sądzi jeden z niemieckich statystyków, który podaje, że człowiek 70-letni przy swej przeciętnej wadze 75-kilogramowej może się pochwalić zjedzeniem 96 tysięcy kilo różnych pokarmów. Bagatelka!

Rozpadające się góry.

W miejscowości Doncy w Alpach francuskich pękły góry, tworząc rozpadlinę na trzy czwarte metra szeroką, która ciągnie się kilka kilometrów. Z rozpadliny wydobywa się gorące powietrze o temperaturze 27 stopni C.

PORADY DLA GOSPODYŃ

Szpary w podłodze.

Komu w podłodze drewnianej rozeschły się deski i utworzyły się szpary, ten w łatwy sposób sam je sobie może wypełnić. Rozmoczyć papieru gazetowego na miazgę, do której dodaje się trzy ćwierci litra wody, 1 funt mąki i 1 łyżkę ałunu. Ciasto to dobrze rozmieszać, zagotować i póki ciepłe smarować do szpar. Ciasto to wkrótce skamienieje. Można jeszcze dla lepszego wyglądu posmarować szpary olejem siemiennym, a zaprawa ta stanie się odporną nawet na wilgoć. Wypełnione szpary zabiegają łęgnięciu się szwabów i innego robactwa. Przy podłogach malowanych szpary wypełnić przed odświerzeniem podłóg.

Plamy tłuste z papieru znikną

gdy się takowe natrze magnezją zmieszaną z benzyną. Świeże plamy znikną od razu u starszych trzeba zabieg ten powtórzyć. Nawet z najcieńszego papieru plamy w ten sposób znikną bez uszkodzenia papieru.

Zupa z selerów.

Gotować jak zwykle rosół z mięsa i jarzyn. Osobno ugotować trzy selery — pięć do 10 minut. Wziąść trzy filiżanki czystego rosołu, włożyć do niego odcedzone selery i gotować aż zmiękną. Przefasować przez sito i znowu włożyć do rosołu, oprócz tego dodać dwie filiżanki mleka, filiżankę śmietany rozbitej z łyżką mąki i drobno siekaną cebulę zasmażoną z łyżką masła. Raz zagotować i podać bardzo gorąco z grzankami.

PORADY GOSPODARSKIE

Sposób zadawania paszy

w ciągu dnia powiniem być następujący: 1-szy o 5 rano, dosypując paszy w miarę wyjadania 2, 3 i 4 razy nawet. Bydło się pokłada, pasterz z koryt wybiera resztki. O godzinie 9 zakładka z siana, potem pojenie, o godzinie 11 odpas drugi, podobny do pierwszego, o 4 po południu odpas trzeci. Godzinę przedtem pojenie bydła poraz drugi.

Pojenie.

Z praktycznych względów pozostawia się zaspokojenie pragnienia własnemu instynktowi bydlęcia, co jest najlepszem. Człowiek już dlatego samego nie może tem dysponować, bo nie wie, ile wody zawiera zjedzona przez bydlę pasza. W zimie woda powinna być wystawną w oborze przez jakie 24 godzin przynajmniej. Zbyt zimna bowiem woda sprowadza zaburzenia żołądkowe, wzdęcie, czasem śmierć nawet. „Grzechem gospodarskim" nazwać trzeba dopędzanie bydła w zimie do otwartej przerębli.

Pielęgnowanie bydła

jest rzeczą wielkiej wagi. A więc: trzymać bydło trzeba w dobrym budynku, dać mu regularnie suchy i zdrowy podściół, czyścić regularnie skórę i dawać codziennie sposobność ruchu.

Buraki.

Wybiera się najlepszą glebę. Uprawa wybredna: 1 skibę po żniwach płytko, 2-gą w jesieni, głęboko. Na wiosnę ile możności tylko włóka i brona. Grubek, gdy ziemia zlana ze zimy i gdy dużo chwastów. Ile możności po żniwach płużkowanie ściernika, zielony nawóz, na zimę dopiero głęboka orka.

Nawożenie roli: Ile możności w jesieni już obornik lub zielony nawóz. Obok tego: Sztuczne nawozy: Na 1 ha. Buraki cukrowe: superfosfatu 300—400 kg. saletry chil. 200—300—400 kg. Ilość saletry należy od tego, czy rola dostała obornik, zielony nawóz i jaki. Zaleca się także część azotu, 1/3 np. dać pod grubek przy wiosennej uprawie. — Buraki pastewne: Superfosfatu 200—300 kg. saletry jak pod cukrowe buraki. Kainit pod cukrowe potrzebny przy większej uprawie okopowych 6600 kg. na 1 ha. (w grudniu). Pod past. bur. tę samą ilość. Jeżeli ziemia łatwo się skorupi, to zamiast kainitu dawać 40% soli potas.: ale kainit pod buraki lepszy, niż sól potasowa.

Marchew.

Uprawa zupełnie jak pod buraki, jeśli można to nawet dobrze jest puścić za pługiem pogłębiacz. Na wiosnę płytko wzrusza się ziemię, ile możności broną tylko, aby nie tracić zimowej wilgoci.

Nawożenie roli: Przedewszystkiem obornik wcześnie wywieźć w jesieni. Na wiosnę saletrę chilijską —100—150 kg. na ha. w 2 dawkach — 1-sza przed drugą, 2-ga przed trzecią dziabką. Bez saletry sprzęt byłby znacznie niższy.

PORADY PRAKTYCZNE.

Utonięcie.

Usunąć wodę z dróg oddechowych. W tym celu osoba ratująca przewiesza topielca przez swe zgięte kolano twarzą na dół, podtrzymuje mu lewą ręką głowę, prawą zaś, położoną na plecach, uciska rytmicznie jego klatkę piersiową. Gdy z topielca przestanie wylewać się woda, należy go położyć nawznak i stosować oddech sztuczny. Dawać mu do wdychania amonjak, rozcierać ciało, a gdy chory oprzytomnieje, podawać mu ciepłe napoje oraz środki trzeźwiące.

Złamanie.

Kończynę zupełnie unieruchomić, żadnych prób naciągania. zestawiania nie dokonywać. Wezwać lekarza.

Zwichnięcie.

Na miejsce zwichnięcia kłaść okłady i wezwać lekarza.

Omdlenia.

Zemdlonego ułożyć tak, aby głowa znajdowała się możliwie nisko. Ubranie rozpiąć celem zapewnienia swobodnego krążenia krwi. Dawać do wąchania eter lub amonjak. Pryskać na twarz wodą zimną, rozcierać ciało. Nieprzytomnemu nie wlewać nic do ust, gdyż moż[illegible] środki trzeźwiące (eter, k[illegible] dopiero wtedy, gdy chor[illegible]ości.

RAJ SOCJALISTYCZNY W PERSPEKTYWIE...

A gdy już będą miały
Własne państwo socyały,
Będzie pomiędzy niemi
Prawdziwy raj na ziemi.
Znikną z ulic stójkowi,
W ich miejsce ludzie nowi
Rozdawać będą z łaski
Demokrackie kiełbaski —
Oczywiście z musztardą
I bułeczkę nie twardą.
Wodociąg co godzina
Lał będzie miód i wina.

ZAGADKI

1

Pierwsza, druga nam wskazuje,
Że pan kupiec coś rachuje:
Pierwsza czwarta kwitnie w lesie,
Duże drzewo, a zaś trzecie
Czwarte w większej mierze
Gotuj sobie na wieczerzę;
Drugą zwykle się pytamy.
Kiedy pierwszą do niej damy,
Będzie spójnik, który znaczy,
Że coś mówić chcę inaczej;
Całość — człowiek zbyt oszczędny,
Zwykle stary, przykry, zrzędny.

2

Imię księdza, co siał wiersze,
Masz, gdy czwarte jest to pierwsze;
Pierwsza druga, metalowa,
Błyszczy, póki ładna nowa;
Trzecia pierwsza — droga miła;
Pierwsza, pierwsza — bawi dzieci;
Druga, druga — bawi dzieci.
A usypia trzeci trzeci.
Całość miasto, choć nie przednie
Lub tak zwą się wielkie brednie.

(Dokończenie na stronie 4-tej).

WESOŁY KĄCIK

Kiedy umarł Kolumb!

Profesor.

— Kiedy umarł Krzysztof Kolumb! Powiedz, Głuptaszyński.

— Krzysztof Kolumb umarł... w roku tysiąc pięćset, tysiąc sześćset, tysiąc siedemset...

— Siadaj, ośle! Powie Durnowski.

Krzysztof Kolumb umarł...

— Siadaj, bałwanie! Powiedz mu Drekauf!

— K[illegible]umb umarł? Ja nawet nic nie słysza[illegible]

Arytmetyczne, w szkole.

Nauczyciel: — Na co ludzie chowają kury?

Wyrywa się wielkie dziewczę:

— Dla żydów.

Nos i palec u nogi.

Jegomość przyzwoicie ubrany stał przed kamienicą. Nagle coś mu kapie na głowę. To dziewcze, amatorka kwiatów, podlewa je. Jegomość spojrzał w górę, a w tej chwili spada na niego olbrzymi wazon i obcina mu koniec nosa i wielki palec u nogi. Nie namyślając się zabiera poszkodowany ucięty nos i palec i dąży co prędzej do doktora.

— Panie doktorze prędzej! Może się jeszcze da uratować.

To rzekłszy, wydobył odcięte kawałki i kazał je sobie przylepić w zranione miejsca. Lecz doktór w pośpiechu palec od nogi przyczepił do nosa, nos zaś do nogi. Od tego czasu ilekroć chciał biedaczysko nos ucierać, musiał zdejmować but.

Dlaczego pan tego wcześniej nie zrobił?

W tym samym przedziale jedzie żyd i dziedzic. Zaczyna się pogawędka, wśród której szlachcic zajadając kiełbasę, częstuje żyda:

— Może starozakonny pozwoli kiełbasy?

— Dziękuje, zakon zabrania.

Dziedzic zjadł kiełbasę i zabiera się do wina.

No, to może winem starozakonnik nie pogardzi? — zwraca się znów do żyda.

— Dziękuje, zakon nie pozwala.

Na to szlachcic wydobył szybko rewolwer mierzy w żyda i... krzyczy:

— Pijesz, psia wiaro czy nie?

Żyd krzyknął: „Aj waj!" wypił czemprędzej lampkę wina i mówi:

— Jaśnie wielmożny panie! Dlaczego pan tego nie zrobił przed kiełbasą?

Trafna odpowiedź.

Żyd zadaje następującą zagadkę:

— Przy stole siedzi 11 osób, a wszyscy mają razem 20 nóg.

Jak to być może?

Pewnie dwóch było bez jednej nogi.

— Nie.

— To ja nie wiem.

— Nie szkodzi, bo ja wiem. Ja potrzebowałem źle rachować.

Rozmowa dzieci.

— A ja mam nowy balonik!
— A ja mam laleczkę!
— A mnie mama kupi ładniejszą!
— A mnie kupi wózek!
— A moja mamusia ma nową suknię!
— A moja też!
— A moja uderzyła w twarz służącą!
— A moja bije samego tatusia!
— U nas są ładne obrazki!
— A u nas łaziła pluskwa po ścianie.

Z życia andrusów krakowskich.

— Felek! Widzisz tego komara na szczycie wieży marjackiej?

— Nie widzę, ale słyszę jak stąpa i to nie komar, tylko komarzyca.



„Święcone“ w historji i tradycji kościelnej.

Wiadomo ogólnie, że uczta wielkanocna dlatego nosi nazwę „Święcone“ lub popularnie „święconka“, ponieważ potrawy w skład tej uczty wchodzące bywają poświęcone.

O ile ksiądz, jak to się dzieje po miastach, przychodzi do każdego domu, święci się wszystkie potrawy i artykuły spożywcze choćby one były w jak największej ilości. Gdzie jednak potrawy trzeba nosić do kościołwa, co jest zwykle połączone z trudnościami, tam przynajmniej najważniejsze z przysmaków wielkanocnych, jak mięso (szynka i kiełbasa), jaja, chleb, chrzan i sól bywają poświęcone.

Do święcenia tych właśnie potraw Kościół przywiązuje głębsze znaczenie. I tak święcenie mięsa przypominać ma zdarzenie z życia św Piotra. Kiedy apostoł ten razu pewnego odczuł głód, objawiło mu się niebo otwarte, z którego szły na ziemię różne stworzenia żyjące. I św. Piotr usłyszał taki głos: „Wstań Piotrze, zabijaj i jedz!“ „Nie daj tego Panie — odrzekł Piotr — gdyżem nigdy nie jadł nic nieczystego.“ „Co Bóg oczyścił — odpowiedziano mu — ty nie nazywaj nieczystem“.

Chodziło tu o świnie, których mięso według zakonu Mojżeszowego uważane było za nieczyste. Poświęcenie przeto mięsa świńskiego, przypomina nam nietylko owo widzenie sw. Piotra, ale i fakt, że poświęcenie się na mękę ze strony Chrystusa Pana, oczyściło cały świat z grzechu.

Poświęcenie chleba oznacza wielką łaskę, która skutkiem Odkupienia na nas spłynęła. W stanie niewinności Adam i Ewa nie używali mięsa na pokarm, ale żywili się tem, co ziemia wydaje, a do takich rzeczy należy właśnie i chleb. Dopiero po upadku w grzech poczęto na pokarm używać i mięsa zwierząt. Gdy przeto na Wielkanoc poświęcamy chleb, chcemy niejako wyrazić, że przez śmierć Chrystusa i Jego Zmartwychwstanie powróceni zostaliśmy do tego stanu niewinności, w którym pierwsi nasi rodzice stworzeni zostali.

Święcenie chleba ma także i inne znaczenie, polegające na legendzie, która powiada, że gdy zmartwychwstały Chrystus ukazywał się uczniom swoim, często zasiadał z nimi do stołu. Apostołowie więc mieli zawsze przygotowany chleb do uczty ze swoim Mistrzem. W niektórych krajach dotąd utrzymuje się jeszcze zwyczaj, że na Wielkanoc kapłan podnosząc chleb do góry, mówi: „Chrystus zmartwychwstał“.

Jajko zaś jest przedewszystkiem symbolem Zmartwychwstania Pańskiego. Tak jak pisklę znajdujące się w jajku, przebija skorupę i wychodzi na świat żywe, — tak nasz Zbawiciel odwalił kamień grobowy i zmartwychwstał chwalebnie. Na pamiątkę więc Zmartwychwstania Chrystusa, które jest podstawą wiary katolickiej, na Wielkanoc poświęcamy jajka.

Chrzan i sól mają wreszcie także symboliczne znaczenie. Soli używa Kościół przy wielu obrzędach religijnych. „Solą będziecie ziemi“ — mówił Jezus do uczniów swoich. Gdy Bóg wyprowadzić miał Izraelitów z Egiptu, zalecił im, aby wieczór przedtem spożyli baranka z gorzką sałatą. Te gorzką sałatę zastępuje u nas chrzan. Sól jest więc symbolem mądrości, chrzan symbolem pokuty i umartwienia.

Tak widzimy, że przez święcenie potraw, uczta wielkanocna nabiera szczególnego znaczenia.



WESOŁEGO ALLELUJA!

Zajączek: Życzę dużo zdrowia!

Zajęczyca: Ja tobie też...

Zajączek: Więc życzmy sobie, wszystkim naszym braciom i siostrom oraz nieprzyjaciołom, aby odrodzili się w czynach. Nowe życie nadchodzi, więc tedy winniśmy poprawić, na pożytek dla kraju i bliźnich. Z radością trzeba znosić wszelkie przykrości. Tak jak życie odniosło zwycięstwo nad śmiercią przez Syna Bożego Zmartwychwstanie, tak samo prawda odniesie zwycięstwo nad fałszem. Cieszmy się i radujmy! „WESOŁEGO ALLELUJA!“

Zygzaki.

„Miasto pływające w wódce“.

Naprawdę. Proszę mi wierzyć. Nie kłamię, jeżeli w tytule stwierdzam, że jest w kraju miasto pływające (dosłownie) w wódce. Daję wam słowo, że udowodnię to, co powyżej wypisałem.

* * *

Wiosenka już powoli rozpoczyna swe królowanie na ziemi. Słonko złociste coraz dłużej pieści swemi życiodajnemi promykami rośliny, zwierzęta i ludzi, uśmiecha się, mruga filuternie, kłania się, to chowa poza bure chmury — i wszystko to czyni z rozkazu Stwórcy. Pomaga mu w tem bladolicy, smutny, skostniały i wiecznie skwaszony księżyc. Jest całkiem odmienny od swego królewskiego brata, który panuje nad światem tylko we dnie. Nie widzi on tego, co czynią ludzie podczas wędrówki srebrnego lunatyka... który z tej przyczyny wpadł w altermację i zawsze spogląda się w mroki ziemskie, ile też ludzi będzie bez rozumu...

Właśnie nadszedł okres Wielkiego Tygodnia, w którym szczególniej powinni ludzie być wstrzemięźliwsi. Niestety jednak. Daleko nam jeszcze do tego, aby się nazwać społeczeństwem o wysokiej kulturze wzg. cywilizacji.

Oto obrazki.

Z bramy na bocznej ulicy wyleciał jak z procy zataczający się mężczyzna lat około 50-ciu. Włos już trochę przyprószony srebrzył mu głowę, z której czapka gdzieś w rynsztok spadła. Przystanął, kiwając się na boki wprzód i wtył... Oczy miał rozszerzone, bezmyślne... Zdawał się być podobny do odurzonego uderzeniem w łeb bydlęcia... Zachwiał się i runął na kamienny bruk, nie czując że złamał sobie rękę około łokcia. Położył się w rynsztoku i zasnął snem sprawiedliwego.

Czujne oko policjanta dostrzegło jakiś przedmiot na ziemi. Zabrano ofiarę do lecznicy, gdzie dopiero po 24 godzinach docucone ją z zatrucia alkoholem. Po tygodniu wyszedł jako rekonwalescent do domu. Klął po drodze na siebie, na swych dawno już w grobie leżących ojców, żonę i dzieci oraz na świat cały i ludzi, którzy go rzekomo doprowadzili do takiego nieszczęścia...

Księżyc to widział i uśmiechał się do siebie, dziwiąc się, jaki to głupiec chodzi po ziemi...

* * *

Z oberży na przedmieściu wyskoczyło czterech łobuziaków na ulicę. Wszyscy byli podchmieleni, ale jeden z nich kompletnie urznięty. Oberżysta jak każdy kupiec, czy aptekarz, traktuje wszystko z punktu widzenia: aby interes szedł, dał smarkatym klijentom swój „towar“..., a oni nadużyli go... Co to było śmiechu, gwaru, krzyku podnieconej wyskokiem czwórki. Przechodnie starsi przechodzili obok nich obojętnie, jakby ten obrazek należał do naturalnego biegu życia.

Podchmieleni smarkacze pokłócili się ze sobą. Skutek był ten, że pokłóli się nożami do tego stopnia, iż trzeba ich było zabrać do lecznicy. Poszli za przykładem swych ojców. Obrazek pierwszy ilustruje to jak najdokładniej.

* * *

— Hi, hi, hi! A czekaj ty makolągwo jedna, ty brudzie, ty tłomku, ty.... ty.... — bez końca płynęła złośliwa ślina rozwścieczonej niewiasty, która podochocona trunkiem dawała upust swemu żywemu temperamentowi. Zbiegli się ciekawi i przysłuchiwali się, jak złośliwy język miele i wyrzuca wstrętne i ordynarne treścią wyrazy.

Z domu, obok którego odgrywał się ten wypadek, wychyliła się jakaś wykrzywiona twarz starszej niewiasty i zaczęła dosadnemi wyrazami rozgrzeszać krzykaczkę, wyrzucając jej, że bałamuci męża kilkoro dzieci, wódką zdobywając jego względy.

Gawiedź uliczna wyśmiewała się z zazdrosnych bab, które zadużo wypiły czyściuchy...

* * *

W pewnej oberży zeszli się poważni obywatele. Jeden postawił kolejkę, drugi rzekł: twoje dobre, to moje też i tak szło bez końca. Podpili sobie do tego stopnia, że już języki im się plątały i paplotały głupstwa. Jeden drugiemu tak z niechcenia zrzucił z głowy czapkę. (Bo w czapce też nieraz w takim stanie siedzi się przy stole). W obronie pokrzywdzonego zaczął występować głośno jego przyjaciel, krzycząc w niebogłosy i bijąc pięścią w stół:

— Ja ci mówię, tyś dureń! Tobie nie wolno mu, moimu przyjacielowi czapki zrucać z głowy! Niewolno ci, psiakrew, nie wolno! Rozumisz? Ty..... synu..... i t. p.

Obrażony takiemi epitetami obywatel, schwycił za krzesło i rzucił je w krzyczącego. Posypały się kufle, krzesła, kieliszki... Krzyki napełniły całą oberżę. Lękliwsi pouciekali, a zwycięzcy wyszli, potaczając się od domu do domu, do drugiej restauracji, przeklinając awanturników.

* * *

Takich obrazków w tem mieście można zauważyć codziennie całe dziesiątki. Księżyc się zwykle przygląda tym Markom, którzy się tłoką po nocy po zaułkach miasta, jak po piekle, i dziwi się, że nie zostali dotąd w areszcie.

* * *

Dziwić się można że ludzie — to upadłe istoty. Ale zdumienie ogarnia każdego turystę, że w mieście 10-tysięczn. znajduje się przeszło 20 karczm. Tam, gdzie się ruszysz — oberża. Nic więc dziwnego, że tylu mamy pijanych i nietrzeźwych obywateli. Obrazki te są wzięte z natury.

* * *

Czas wielki, aby z tem skończyć. Potrzebna jest w tem mieście prohibicja. To może uzdrowić obywateli. Musi odrodzić się i oczyścić umysł obywatelski nawet w „mieście pływającem w wódce“!

„Grot.“

Ze Sądu Grodzkiego.

Migawki sądowe.

W ubiegły czwartek przed tutejszym Sądem Grodzkim odbył się cały szereg spraw spornych. Z pośród kilkunastu wybraliśmy tylko te, które ze względu na swój charakter więcej interesować mogą opinję publiczną.

* * *

W naszem mieście mamy również obywateli, którzy całemi godzinami przesiadują na sali rozpraw aby zapoznać się nietylko z tenorem spraw spornych wniesionych przez zainteresowane strony na wokandę sądową, ale i ze sposobem oskarżenia i obrony oraz wymiarem kary. Ciekawe niezwykle spotykamy tam typy...

Ponieważ jest to nasze pierwsze sprawozdanie z przebiegu rozpraw sądowych, przeto nie od rzeczy będzie, gdy niektóre tyle scharakteryzujemy poniżej.

* * *

Na dwuch długich ławach siedzi około 20 osób obojga płci, które nazwiemy „ciekawskiemi“. Na pierwszej ławie zauważył nasz sprawozdawca trzy młode dziewczyny, o podbitych i niewyspanych oczach, jedną starszą niewiastę z zadartym nosem i inne pospolitsze twarze. Na drugiej ławie siedzieli sami mężczyźni. Zaczniemy z brzegu od ściany.

Skulony w rogu siedział sobie człeczyna biednie ubrany, z jednem okiem pokrytem bielmem; dalej młodzieniec około 20-letni, stale kręcący się na siedzeniu i szepiający półsłówkami do swego sąsiada znacznie starszego. Wybijał się z tego rzędu pewien starszy człowiek z posrebrzonym włosem na głowie, który obojętnym wzrokiem śledził wchodzących i wychodzących interesentów tj. oskarżających i oskarżonych. W rzędzie tym rzucał się w oczy mężczyzna w sile wieku, o barczystych ramionach porośniętych gęstym włosem, o dużych oczach bystrych i szerokim nosie. Niezwykle badawczo obserwował on woźnego, który zainteresowanych wzywał na każdą rozprawę. W tem audytorjum znajdował się także sprawozdawca piszący to sprawozdanie.

* * *

Na wokandzie Sądu była sprawa niejakiego Górnego z Brodnicy posądzonego o włóczęgostwo. Jako świadek wystąpił właściciel majątku Kielbasina p. Mania, który pod przysięgą nie mógł stwierdzić, czy oskarżony żebrał, czy też poszukiwał chleba. Pomimo, że prokurator p. J. Wiśniewski wniósł dla oskarżonego tydzień aresztu i ponoszenie kosztów sądowych, przewodniczący rozprawy naczelnik sądu, sędzia p. Langer ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Druga sprawa Chojnacki c/a Chojnacki — ojciec przeciwko synowi o uraz cielesny została odroczona, ponieważ oskarżony nie stawił się na rozprawę. Zostanie on przymusowo doprowadzony.

Trzecia sprawa była bardziej interesująca, albowiem oskarżyciele występowali w roli oskarżonych i każdy z nich miał swego prawnego obrońcę. Oskarżyciela p. Stachyrę zastępował p. dr. Wyszkowski, a oskarżonego p. Kamińskiego pewien adwokat zamiejscowy. P. Stachyra skarżył pana Kamińskiego o eksmisję, a tenże wyżej wymienionego o to, że bezprawnie otworzył mu mieszkanie, z którego zniknęły mu pewne rzeczy na ogólną kwotę 800 zł. Ponadto p. Stachyra oskarżał przez swego zastępcę procesowego p. dr. Wyszkowskiego — Kamińskiego o oszczerstwo w liście. Po przeprowadzeniu dyskusji obrońców został ogłoszony wyrok, że p. Kamińskiego zasądza się za rzucone oszczerstwo na 20 zł. grzywny, w razie nieściągalności na 4 dni aresztu i ponoszenie kosztów procesowych z tem, iż karę grzywny znosi się na mocy amnestji. Co do skargi eksmisyjnej strony zrzekły się swych pretensyj.

Do sali rozpraw wezwano następnie dwuch urzędników skarbowych celnych p. Al. D... i p. J. R... którzy zostali oskarżeni za przekroczenie przepisów o używaniu alkoholu w dni świąteczne. Obaj wyżej wymienieni przyznali się, że pili w niedzielę w „Hotelu Pomorskim“ wódkę. Mocą wyroku zostali oni zasądzeni na 10 zł. grzywny z zamianą na dwa dni aresztu w razie nieściągalności tejże, oraz ponoszenie kosztów sądowych. Zasądzeni wyrok przyjęli.

Sprawa Jankowski c/a Mindak została cofnięta z powodu niestawienia się oskarżyciela na termin na koszt oskarżyciela prywatnego.

Z następnych rozpraw będziemy podawali ścisłe sprawozdania, aby dokładniej informować naszych Szanownych Czytelników.

KRONIKA

Chełmża, dnia 30 marca 1929 roku.

Kalendarzyk.

Sobota: Kwiryna i Jana.
Niedziela: Balbiny
Poniedziałek: Hugona

Wschód słońca: 5,15 rano
Zachód słońca: 18,05 po poł.

DYŻUR NOCNY APTEK.

Do dnia 31 marca „Apteka Nowa“. Od dnia 1 do 7 kwietnia „Apteka pod Orłem“.

— **Następny numer** „Przeglądu Pomorskiego“ ukaże się dopiero z przyszłego wtorku na środę z powodu świąt wielkanocnych.

— **Osobiste.** Nasz red. p. Kobierski wyjeżdża z Chełmży na przeciąg obu świąt. W sprawach redakcyjnych należy się zwracać do p. Miemczyka. We wtorek, jak zwykle, redakcja otwarta.

— **Okna wystawne.** Na święta nasi pp. rzemieślnicy i kupcy poprzystrajali swe okna wystawne w niezwykle pomysłowy sposób. Pięknie i pociągające oko ma udekorowaną wystawę p. Robaczewski, dalej p. Komowski, rzeźnicy pp. Urbańscy, skład kolonj. p. Olszewski, skład bławatów, p. Sindziński, p. Kotewicz, p. Nowak, p. Wiecki, p. Zielichowski, p. Gołębiewski p. Beszczynski, p. Dzięgielewski, p. Muszyłowski, (skład żelaza), p. L. Lewandowski, p. Wolski, p. Brzuszkiewicz, p. Świnka, skład obuwia, p. Zawacki, rzeźnik i inni.

Powyżej wymienione firmy polskie zaopatrzone są w eksponaty przemysłu krajowego, przeto polecamy je uwadze naszych Czytelników prosząc jednocześnie o ich popieranie.

— **U grobu Chrystusa.** Jak w ubiegłych latach, tak i tego roku „Grób Chrystusa“ ustawiono w kaplicy św. Jutty w tutejszym kościele pokatedralnym. Oświetlony jest bardzo rzęsiście. W głębi widać wspaniały tron, na którym ustawiona jest monstrancja i puszka ze Sanctissimum. Po obu bokach zdobią to miejsce spoczynku girlandy. Przed Grobem znajduje się krucyfiks, do którego wierni przychodzą tłumnie i całują z wielką pobożnością te Najsłodsze Rany Chrystusa. Straż honorową przy grobie pełnią tutejsze organizacje, jak: Związek Podoficerów Rezerwy, Tow. Powstańców i Wojaków, Drużyna Błękitna i Harcerze. Komendantem straży jest członek Zw. Podof. Rez. p. Beszczyński, z Tow. Powst. i Woj. komendant p. Wiśniewski zastępcą. Strażą bardzo serdecznie się zaopiekował ks. prałat Szydzik.

Do grobu przybywają wierni bardzo licznie podczas dnia i pory nocnej. Znaczy to, że nasz lud jest bardzo pobożnym i wiernym, bo z całą ufnością zwraca się do Chrystusa Pana, błagając o łaskę dla siebie i całej Polski.

— **Szczęśliwy ojciec.** Możemy to stwierdzić, że jest nim ogólnie ceniony kupiec tutejszy p. Czerwiński, któremu bociany tegoroczne przyniosły z ciepłych krajów aż trojaczki. Rozradowany ojciec podobno rozpłakał się serdecznie, że niebiosa nie zapomniały o nim. Dwóch chłopczyków i jedna dziewczynka. Doprawdy dobrana trójeczka. Szczęśliwemu ojcu składamy z tej racji serdeczne życzenia. Niech się nie smuci, że przybyło mu więcej wydatków. Będzie miał przecież na starość podporę...

— **Zwracamy uwagę** na dzisiejsze ogłoszenie f-my Zjednoczone Zakłady Przemysłowo-Handlowe właść. p. Antoniego Feesera w Chełmży, który poleca na dogodnych warunkach spłaty maszyny rolnicze, wyroby cementowe i ceglane, nawozy sztuczne itp.

— **Świnia o sześciu nogach.** Jak się dowiadujemy u tutejszego kupca p. Czajkowskiego przy ul. Hallera oprosiła się maciora, wydając na świat 10 sztuk prosiąt; między niemi znalazło się jedno prosię o sześciu nogach. Fenomenalne „świniątko“ żyje i pięknie się chowa. Można je zobaczyć w drugie święto Wielkiejnocy.

Wadomości kościelne

na pierwsze święto Wielkiejnocy.

O godz. 5 rezurekcje
O „ 6 msza św.
O „ 1/27 msza św.
O „ 8-mej msza św.
O „ 9 msza św. gimnazjalna
O „ 9.45 msza św. szkolna
O „ 10½ suma z kazaniem

W drugie święto nabożeństwa jak zwykle.

Ostatni numer.

Stosując się do przyrzeczenia — wydajemy na święta wielkanocne numer powiększony o **dwunastu stronach**. Pomimo wielkich trudności wydawniczych dołożyliśmy wszystkich starań, aby dać naszym Szan. Czytelnikom obszerniejszy „Przegląd Pomorski“. W kwietniu będziemy się **starali**, aby na **każdą niedzielę rozmiar** naszego pisma **rozszerzyć**, dołączając nowy dodatek **poświęcony propagandzie Powsz. Wystawy Krajowej w Poznaniu.**

Tak pod względem **technicznym**, jak i treści **redakcyjnej** z każdym dniem **ulepszamy nasze pismo** i mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będziemy mogli stanąć na **właściwym poziomie prasy codziennej polskiej.** Prosimy serdecznie wszystkich naszych Szan. Czytelników o **werbowanie nam nowych Czytelników**, za co już z góry składamy serdeczne „**Bóg zapłać**“!

Redakcja „Przeglądu Pomorskiego“.

REPERTUAR KIN.

„**Golgota miłości**“. Sama nazwa stwierdza, że obraz ten należy do najlepszych filmów produkcji współczesnej. Drugi film pt. „**Córka pułku**“, nie ustępuje pierwszemu tak pod względem przebogatej treści, jak i wspaniałych zdjęć artystycznych i idealnego wykonania. „**Golgota miłości**“ ukaże się na ekranie „**Konkordji**“ w pierwsze święto (31. 3.), a „**Córka pułku**“ w drugie święto (1. 4.) Nadprogram w drugim dniu ukaże się rozkoszna komedja „**W mocy ludożerców**“.

Kto pragnie zaznać chwil pełnych miłych uczuć i emocji, to niechaj spieszy podczas świąt do „Konkordji“.

W „**Polonji**“ na srebrnym ekranie ukaże się wspaniały film osnuty na tle rewolucji w Francji pt. „**Dziecię Francji**“. Obraz ten, będzie wyświetlany w pierwszy dzień świąt tj. 31 bm. W drugie święto ukaże się potężny dramat miłości i śmierci pt. „**Mocarz świata**“. Oba obrazy można śmiało zaliczyć do pierwszorzędnych pod każdym względem. Jeżeli przeto pragniecie przyjemnie spędzić święta, to obejrzyjcie te piękne obrazy, a na pewno nie pożałujecie.

Ruch towarzystw.

„**Wesołego Alleluja**“ wszystkim członkom filji Ch. Z. Z. w Chełmży życzy serdecznie — Zarząd.

M. Szymański, prezes	Bajerski, skarbnik	Brzezicki, sekretarz

Rozwiązanie zagadek z nr. 12 „Strzechy Rodzinnej“.

(Dokończenie)

I **San. tan, pan, łan.**
II **Kosa** — III **Kurtyna.**

Trafne rozwiązanie zagadek nadesłali: Edmund Chojnacki, Bogdan Jasieniecki, Fr. Wojnowski — Drzonowo, F. Dembowski, **Helena Ćwiekówna — Archidjakonka,** Edmund Grzankowski, Alfons Zieliński, Marja Perszkówna, Roman Lewandowski, Józef Ruszkowski, Władysław Orłowski, Karol Lubański, Luberta Krysińska, Halina Urbańska, Janina Koźlikowska — Witkowo, Bolesław Kujawski, Józef Perszke, Anna Nowakowska, Józef Rutkowski, Czesław Chojnacki, Witold Szupryciński, Józef Janusz, **Leon Brzuskiewicz,** Zofja Mieczkowska — Witkowo, Urszula Holke, Paweł Karasiewicz, Leon Retmański i Franciszek Szulc.

Złe rozwiązanie zagadek nadesłało 7 amatorów konkursu.

* * *

Nagrody w drodze losowania otrzymali: **Helena Ćwiekówna — Archidjakonka i Leon Brzuskiewicz**

(Nagrody można odebrać w naszej redakcji po świętach w godzinach urzędowych.)

KINO KONKORDJA
ulica Kolejowa 24.

W rolach głównych:
Agnes Esterhazy, Jean Murat i Paweł Heidemann.
Gehenna skazańców — Katastrofa w kopalni — Katowanie galerników.

Wyjątkowy program świąteczny!
Tylko 1. Dzień! Tylko 1. Dzień!

W I. Święto Wielkiejnocy dn. 31. III. rb.
Wielki film zakrojony na olbrzymią skalę, poruszający najdrastyczniejsze problemy społeczne p. t.

„Golgota miłości“
realizacja słynnego rosyjskiego reżysera
10 aktów **G. Asagaroffa,** 10 aktów

W II-gie Święto, dnia 1-go kwietnia rb.
Nowy program świąteczny!
Produkcji 1928/29

„CÓRKA PUŁKU“
Zwrotne koleje życia córki tysięcy ojców.
W roli głównej : BETTY BALFOUR, od czasu tej kreacji zwana Djablikiem. Nadprogram: **W mocy Ludożerców.**

Początek seansów o godz. 4.30, 7. i 9.

WOLNOŚĆ! WOLNOŚĆ!
Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Chełmży
urządza
„Festyn wiosenny“
w drugie święto Wielkiejnocy, dnia **1. kwietnia b. r.**
w **Willi Nowej**
PROGRAM:
1) Przedstawienie amatorskie: a) **„Stary mundur“**
obraz dramatyczny na tle Powstania Styczniowego!
b) **„Trafił Marek na Marka“**
arcywesoła komedja A. Fredry.
2) **Zabawa taneczna:**
Początek przedst. o godz. 7.30 wiecz. Następnie zabawa taneczna
CENY BILETÓW: I. miejsce 2 zł. II. — 1,50 zł. III. — 1 zł., Wstęp na salę 50 gr.
Generalna próba dla dzieci, odbędzie się tego samego dnia o godz. 4-ej po poł. Wstęp 20 gr.
O liczne przybycie i poparcie prosi **ZARZĄD.**

Rodacy kupujcie tylko wyroby krajowe!

Stacja Autobusowa

RESTAURACJA
GRUDZIĄDZ
Plac 23 Stycznia 19.
— Telefon 735. —

w kier.: Chełmna Świecia Nowego.

kier.: Wąbrzeźna i Łasina.

Obiady z **3 dań 1,20 zł.** gorące potrawy oraz napoje wszelkiego gatunku o każdej porze dnia.
Lokal obok przystanku tramwajowego 5 minut od dworca. Otwarty do 1 w nocy.
Kolacja a la carte już od 80 gr. pocz.
Właściciel: Józef Grzeszkowiak.
— Miejsce spotkania dla przyjezdnych —

Ogród
owocowy
lub jako place bud.
wydzierżawię lub sprzedam w Chełmży przy ulicy Jana. Interesency mogą się zgłosić dn. 3. kwietnia o godz. 10-tej w Hotelu Dworcowym (p. Jankowskiego.)
Bendig, nauczyciel

Wydzierżawię
lokal w centr. miasta na każdego rodzaju pracownię.
Adres wskaże „Przegląd Pomorski“

Pies
owczarek szwajcarek
bardzo czujny i dobrze się nadający do pilnowania trzody, zaraz na sprzedaż.
Leon Otolski,
Skąpe.

Makulatury
(stare gazety)
oddaje
Druk. Przemysłowa

Na nadchodzący sezon wiosenny



nabyć można
we wielkim wyborze,
najnowszych fasonach
i cenach bardzo przystępnych
w „Centrali obuwia“
Właścicielka: H. Swinka, ul. Toruńska

Naszej Szanownej Klienteli
poleca
masło stołowe zł. 3,40
po cenie
Mleczarnia Spółkowa — Chełmża
ul. Hallera 32.

Kasa Spółdzielcza Parcelacyjno-Osadnicza
z odpowiedzialnością ograniczoną
w Grudziądzu
przyjmuje wkłady w każdej wysokości za oprocentowaniem
10% (dziesięć procent)
w stosunku rocznym. Do 1.000,— zł. zwracamy na każde żądanie, ponad 1.000,— zł. za dwutygodniowem wypowiedzeniem.
Gwarancje Kasy wynoszą obecnie 2.600.000 zł. na podstawie wpłaconych udziałów, oraz 500.000 zł. w postaci nieruchomości i ruchomości, razem więc
3.100.000.— zł.
Wkładcy nasi mają pierwszeństwo przy przyjęciu na członka i uzyskaniu temsamem pożyczki.
Wkładcy mają pierwszeństwo przy nabywaniu parcel z majątków, które parceluje Kasa, pozatem dostarcza swym wkładcom i członkom na dogodnych warunkach cegły i drzewa budulcowego.
Zatem oszczędzajcie
w Kasie Spółdzielczej Parcelacyjno-Osadniczej w Grudziądzu, Plac 23-go Stycznia nr. 21.
Konto czekowe w P. K. O. Poznań nr. 206.780.



Fabrykacja czapek
urzędniczych, wojskowych i szkolnych. **Przybory mundurowe** poleca
H. Bunn i Syn
Bydgoszcz
ul. Gdańska nr. 153
Wysyłka pozamiejscowa.

MAPY
wybrzeża polskiego, stale na składzie.
Skład Papieru
Druk. Przemysłowej

LOSY
19. Polskiej Loterji Państwowej
już nadeszły i są do nabycia
w **Subkolekturze Bolesława Wiśniewskiego w Chełmży ul. Toruńska 24.**
Główna wygrana 750,000 złotych,
Co drugi los wygrywa. Cena losu 1/4 — 10 zł., 1/2 — 20 zł., 1/1 — 40 zł. Ciągnienie 23 i 24 maja br., również do nabycia Losy Gnieźnieńskiej Loterji Końsk.
Cena losu 1 zł., 11 losów 10 zł.
Ciągnienie 25. kwietnia b. r.

Hurt **Łóżka metalowe** Detal
sprzęty domowe i kuchenne
poleca w wielkim wyborze po bardzo niskich cenach
F-ma JAN PAPRZYCKI
Bydgoszcz.
Zbożowy Rynek 3
róg Bernardyńskiej.
Detal Hurt

Dostawy dla zakładów

i instytucji państwowych